Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 244 (2395) ROK VIII — WARSZAWA — NIEDZIELA 4 WRZEŚNIA 1955 R. — WYDANIE H — Cena 20 gr

O pracy z instruktorami

Nieczęsto się zdarza, że sekretarz komitetu powiatowego odrywa się od wiru bieżących spraw, by spróbować odpowiedzieć sobie na pytanie jak właściwie pracuje się z naszym partyjnym aparatem politycznym? Ale bywają sytuacje, które z całą siłą narzucają to pytanie. Bywa to wtedy, gdy w pracy partyjnej ujawniają się wypaczenia lub niepowodzenia. Wówczas nieodparcie nasuwa się pytanie: jak to się stało, że instruktorzy jeździli w teren i nie dostrzegali faktów np. naruszania praworządności na wsi, lub jak to się stało, że ulegli wpływowi jakiejś kliki, czy też, jak doputrafili do zakłócenia wzajemnych stosunków pomiędzy spółdzielnią produkcyjną a chłopami gospodarującymi indywidualnie itp.?

W podobnych wypadkach sekretarz lub egzekutywa KP najczęściej powiadają: „**obeznkolony mamy aparat**".

I tu zaczyna się wyliczenie ilu instruktorów ukończyło szkoły partyjne, jak wielu jeszcze trzeba posłać do szkół.

Nie ma dziś chyba w partii takich działaczy, którzy nie rozumieliby jak bardzo potrzebne jest naszemu aparatowi partyjnemu podniesienie poziomu wiedzy marksistowskiej oraz wiedzy ogólnej. Uproszczeniem byłoby jednak dostrzegać w szkoleniu jedynie klucz do rozwiązania trudności w kierowaniu aparatem partyjnym. Wytworzył się fałszywy sąd o szkoleniu jako o jedynym sposobie podnoszenia poziomu kadr aparatu KP. Sąd ten służy często za przykrycie ucieczki od żywej, codziennej pracy politycznej z instruktorem.

Obok wiary w samoczynne działanie szkolenia spotykamy i inne przejawy dogmatyzmu w pracy z aparatem partyjnym. Wiadomo powszechnie, jak wielką wagę przywiązuje nasza partia do właściwego doboru kadr aparatu partyjnego. Jeśli jednak często jesteśmy z tego doboru niezadowoleni, to dlatego, że w praktyce decydują nieraz kryteria bardzo powierzchowne. Przyjrzyjmy się charakterystykom, które ważą na decyzji egzekutywy KP o przyjęciu danego towarzysza do aparatu partyjnego. Znajdziemy tam bardzo często ocenę: „spokojny, zrównoważony towarzysz". Rzadko w charakterystyce będzie mowa o samodzielności myślenia i inicjatywie kandydata.

Takie skądinąd dobre cechy jak „spokojny, zrównoważony" są przede wszystkim cenione przez tych, którzy za najważniejszą, niemal jedyną funkcję instancji partyjnej uważają przekazywanie dyrektyw z góry w dół. Obecnie, kiedy działacze partyjni coraz lepiej rozumieją, że przekazywanie instrukcji nie wystarczy, że nie może być mowy o ruchu naprzód bez rozwinięcia samodzielności, inicjatywy organizacji partyjnych i kadr partyjnych — okazuje się, jak trudno odejść od kształtujących się latami złych nawyków kierowania. Szukając źródeł słabości w pracy tego czy innego ogniwa aparatu, instancja partyjna musi zastanowić się nad takim doborem kadry, który by sprzyjał zasileniu aparatu ludźmi śmiałymi, odważnymi, bojowymi, samodzielnie myślącymi, mającymi perspektywę rozwoju.

Oczywiście, sama tylko sprawa doboru kadr, podobnie jak samo szkolenie nie rozwiązuje problemu. Co robić, by kadry aparatu partyjnego szybciej rosły, rozwijały się i odpowiadały wzmożonym zadaniom partii? Wiele mówiono u nas o zmianie metod pracy z instruktorami KP. Wiele istotnie zmieniło się w komitetach powiatowych. Ale nie wszędzie i nie dosyć gruntownie. Rzadko spotykamy obecnie komitet powiatowy, gdzieby mówiono o „odprawach" instruktorów. Słowo „odprawa" zamieniono na słowo „narada". Powiedzmy sobie jednak otwarcie, że zmiana terminologii nie wszędzie przyniosła zmianę treści. Wciąż jeszcze zbyt dużo jest na tych naradach dyrektyw, zbyt mało jeszcze wymiany myśli, wymiany doświadczeń, dyskusji. Dodajmy przy tym, że nawet najdoskonalsza narada nie może być jedyną, wyłączną lub nawet główną formą pracy z instruktorami. O rozwoju instruktora decyduje indywidualna praca z nim. A z tą indywidualną pracą też bywa różnie.

Gdyby uczynić zarzut jakiemukolwiek komitetowi powiatowemu, że nie prowadzi indywidualnej pracy z instruktorem, spotkalibyśmy się na pewno ze sprzeciwem. Nie przyjmą towarzysze takiego zarzutu. „Jak to — powiadają — przeprowadziliśmy tyle a tyle rozmów indywidualnych z instruktorami. Czego jeszcze chcecie?". Są więc i rozmowy indywidualne. Ujęte nawet w liczby. Ale jakie to są rozmowy...

Weźmy taki przykład. W powiecie hrubieszowskim pracuje w komitecie powiatowym instruktor Mielniczuk. W ciągu całego roku tow. Mielniczuk opiekował się kilkoma organizacjami partyjnymi. W KP, owszem, rozmawiano z nim. Na podstawie tych rozmów uchodził nawet za najlepszego instruktora. Jakaż jednak była wartość tych rozmów, skoro po roku okazało się, iż tow. Mielniczuk w jednej ze wsi popierał skompromitowanych ludzi i z tego powodu poderwał zaufanie chłopów tej wsi do partii. Czy rozmowa z towarzyszem Mielniczukiem mogła wywołać niepokój? Na pewno tak — gdyby ta rozmowa istotnie zmierzała do poznania pracy tow. Mielniczuka.

Przecież od roku tow. Mielniczuk informował KP, że we wsi, którą się opiekuje jest komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej, składający się z trzech ludzi. Czy nie należało postawić przed tow. Mielniczukiem problemu, dlaczego ani jeden chłop od roku nie chce przystąpić do tego komitetu — dlaczego nie powiększa się tam organizacja partyjna, dlaczego nie ma w tej wsi ZMP?

Gdyby nad tym właśnie zastanowiono się w KP wespół z tow. Mielniczukiem, to na pewno nasunąłby się wniosek, że należy przyjrzeć się pracy instruktora na miejscu, pomóc mu w zrozumieniu przyczyn dotychczasowych niepowodzeń, pomóc mu w podjęciu właściwych środków działania.

Tak więc chodzi nie o to, by rozmowę indywidualną „w ogóle" nie o to, by liczba tych rozmów rosła w sprawozdaniach, ale o taką rozmowę, która istotnie zmierzałaby do poznania pracy instruktora, trudności, z którymi się spotyka.

Kiedy indywidualne rozmowy spełnią swoje zadanie? Jeśli sekretarz KP będzie traktował rozmowę z instruktorem jako **wzbogacenie swojej własnej wiedzy o życiu terenu — kiedy będzie myślał nie tylko o tym, by nauczyć instruktora, ale również o tym, by nauczyć się czegoś od niego.** Tylko wtedy, kiedy sekretarz lub kierownik wydziału przeżywać będzie razem z instruktorem trudności, z którymi się boryka — rozmowa ta nabierze barw życia, stanie się pomocą dla instruktora — doda mu sił w pracy.

Jakże często jednak w praktyce bywa inaczej. Jakże często współpraca między kierownikiem a instruktorem układa się tak jak w złym urzędzie i mało przypomina stosunek jaki powinien łączyć dwóch komunistów współodpowiedzialnych za tę samą sprawę. Gdyby tak w komitetach powiatowych zapytać, kiedy z niecierpliwością oczekuje się powrotu instruktora z terenu — okaże się, że najczęściej wtedy, gdy zachodzi pilna potrzeba wysłania go z jakimś ponownym zadaniem w teren. Wracający do komitetu po pobycie w terenie instruktor nie zawsze jest oczekiwany jak żołnierz, który przynosi najświeższe wiadomości z frontu. Wypada mu też często długo czekać zanim sekretarz lub kierownik wydziału przypomni sobie o nim.

Praca z instruktorem jest wielką pracą wychowawczą. Wychowywać ludzi można tylko współmyśląc z nimi i współdziałając. Nie można wychowywać instruktora siedząc przy biurku, nie można wychowywać go tylko metodą dawania poleceń i odbierania sprawozdań. Prawidłowo kierować instruktorem — to znaczy widzieć go przy pracy wśród mas, oceniać tę pracę na podstawie konkretnej znajomości ludzi i spraw, z którymi instruktor się styka.

Kierować właściwie instruktorem — to znaczy także uczyć go oceniać z punktu widzenia polityki partii, sprawy i zjawiska, z którymi się styka; oceniać, czy polityka partii jest realizowana prawidłowo czy też nie.

Tylko wówczas — gdy praca z instruktorami zostanie pojęta jako wielka praca wychowawcza, będziemy mogli być pewni, że będą oni rośli politycznie i ideowo.

Obrady Podkomisji Rozbrojeniowej

Pytania delegata ZSRR

pod adresem przedstawicieli mocarstw zachodnich

NOWY JORK (PAP). Jak już donosiliśmy, 1 września odbyło się czwarte posiedzenie Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ. Przewodniczył delegat Kanady, Martin.

Po posiedzeniu dziennikarze zwrócili się z szeregiem pytań do przedstawiciela ZSRR A. A. Sobolewa.

W odpowiedzi na te pytania A. A. Sobolew zakomunikował, że Podkomisja omawia obecnie propozycje rządu radzieckiego z 10 maja br. W toku obrad nad tymi propozycjami złożono doniosłe oświadczenia dotyczące kontroli nad wcieleniem w życie ewentualnych postanowień w sprawie rozbrojenia. Wszyscy delegaci wypowiedzieli się za rozwiązaniem tej kwestii w sposób możliwy do przyjęcia dla wszystkich reprezentowanych w Podkomisji państw.

A. A. Sobolew podkreślił, że Związek Radziecki przywiązuje wielką wagę do kontroli międzynarodowej nad redukcją zbrojeń i zakazem broni atomowej. W toku obrad Podkomisji przedstawiciel ZSRR zapytał, czy delegaci USA, Anglii, Francji i Kanady zgadzają się na to, aby poziom liczebności sił zbrojnych USA, ZSRR i Chin został ustalony w rozmiarach od 1 miliona do 1,5 miliona ludzi dla każdego z tych państw oraz Wielkiej Brytanii i Francji w wysokości 650 tysięcy ludzi? Czy zgadzają się na to, aby liczebność sił zbrojnych wszystkich pozostałych państw została ustalona w wysokości 150—200 tysięcy ludzi?

Czy przedstawiciele państw zachodnich zgadzają się na to, aby całkowity zakaz broni atomowej i wodorowej został wprowadzony po dokonaniu redukcji sił zbrojnych i zbrojeń zwykłego typu o 75 proc. uzgodnionych rozmiarów redukcji oraz na to, aby wyeliminowanie broni atomowej i wodorowej ze zbrojeń państw i zniszczenie tej broni zostało dokonane w toku redukowania zbrojeń o ostatnie 25 proc. uzgodnionych rozmiarów, jak również na to, aby wszystkie materiały atomowe były od tej chwili używane wyłącznie do celów pokojowych?

A. A. Sobolew podkreślił, że delegacja radziecka oczekuje odpowiedzi na pytanie: czy USA, W. Brytania, Francja i Kanada zgadzają się na to, aby jednocześnie z przystąpieniem do redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, a jeszcze przed wejściem w życie porozumienia w sprawie całkowitego zakazu broni atomowej i wodorowej, państwa zobowiązały się uroczyście do nieużywania broni jądrowej i do uznania jej za zakazaną z tym, że wyjątek od tej zasady jest dopuszczalny tylko w celu obrony przeciwko agresji po odpowiedniej uchwale Rady Bezpieczeństwa w tej sprawie?

Czy USA, W. Brytania, Francja i Kanada zgadzają się z tym, że jednym z pierwszych kroków na drodze do redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej powinno być powzięcie przez państwa posiadające broń atomową i wodorową zobowiązania, że zaprzestaną dokonywania doświadczeń z tymi rodzajami broni?

Nie ulega wątpliwości — oświadczył A. A. Sobolew — że **odpowiedzi na te zasadnicze pytania, ściśle związane z propozycjami radzieckimi z 10 maja br., dałyby możność wyrobienia sobie zdania na temat najważniejszych punktów programu redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, co do których udało się osiągnąć porozumienie.**

Następne posiedzenie Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ odbędzie się 6 września br.

Głosy przyjaźni poprzez Odrę

SŁUBICE. 2 bm. mieszkańcy Frankfurtu i Słubic, miast położonych nad Odrą, wzięli udział w wielkiej manifestacji, w czasie której dali wyraz swej niezłomnej woli walki o pokój i przyjaźń narodu polskiego z narodem niemieckim. Manifestacja odbyła się z okazji obchodzonego w okręgu Frankfurt „Dnia Pokoju".

W czasie uroczystości mieszkańcy Słubic wysłuchali przez zainstalowane głośniki przemówienia, wygłoszonego po stronie niemieckiej, a uczestnicy manifestacji we Frankfurcie — przemówienia ze Słubic.

Kiedy po obydwu stronach Odry zapłonęły olbrzymie ogniska, na moście granicznym spotkały się delegacje niemiecka i polska.

Serdecznymi oklaskami przyjęli zebrani na moście słowa członka Krajowej Rady Pokoju NRD — Heinricha Becka, który powiedział m. in.

„Przyrzekamy Wam, drodzy przyjaciele, że wrzesień 1939 r. nigdy się już nie powtórzy, że granica na Odrze i Nysie, która stworzyła nową, pokojową erę w dziejach naszych narodów, złączyła nas wieczystą przyjaźnią". (PAP)

Setny blok mieszkalny w Nowych Tychach

STALINOGRÓD. W Nowych Tychach wybudowano w tych dniach setny blok mieszkalny.

Budowa Nowych Tych, gdzie wzniesiono już dwa pierwsze osiedla, stanowiące część przyszłego 100-tysięcznego miasta rozwija się coraz szybciej. Mieszka tu już ponad 15 tys. ludzi.

W budowie znajduje się obecnie około 30 dalszych bloków mieszkalnych. Jeszcze w br. zastosowane będą przy budowie trzeciej z kolei części miasta przemysłowe metody budownictwa. (PAP)

10 tys. ton żyta — z odłogów w dwóch zjednoczeniach PGR

OLSZTYN. PGR woj. olsztyńskiego uprawiły i obsiały w jesieni ub. roku i na wiosnę roku bież. kilka tysięcy hektarów odłogów. W czasie żniw zebrały pierwszy plon zbóż, z którego dużą część już omłócono i dostarczono do magazynów państwowych. Plon ten — to dziesiątki tysięcy ton ziarna. **O wielkości zbiorów z dawnej ziemi odłogowej świadczy choćby liczba 10 tys. ton samego żyta zebranego z zasianych po raz pierwszy w jesieni ubiegłego roku odłogów w państwowych gospodarstwach rolnych, należących do zjednoczeń Olsztyn i Ostróda.** Należy przy tym podkreślić, że w woj. olsztyńskim są jeszcze 3 zjednoczenia PGR — mianowicie Giżycko, Kętrzyn i Ogneta.

W Zjednoczeniu PGR Ostróda największe zbiory z dawnych odłogów osiągnęły załogi zespołów Żybułtowo i Balcewo. Trud robotników opłacił się sowicie, gdyż zebrano tu ok. 3 tys. ton żyta. **Przeciętna wydajność wyniosła 14 q z ha. Zespoły te wykonały już roczne plany dostaw, zostawiając znaczne ilości zbóż z dawnych odłogów na potrzeby własne.** (PAP)

NA POLACH LUBELSZCZYZNY

Pierwsze siewy

LUBLIN. Siewy żyta, poza woj. olsztyńskim, rozpoczęto również na Lubelszczyźnie. **Pierwsze w woj. lubelskim przystąpiły do siewu na lekkich glebach zespoły PGR: Urszulin, Sosnowica i Roskosz w pow. Włodawa.** Zasiano tam już ok. 70 ha.

W całym Zjednoczeniu PGR Lublin - Północ trwają ostatnie przygotowania do siewów jesiennych. Zaorano już wszystkie pola, przeznaczone pod oziminy, stosując przeważnie orkę z przedpłużkiem. Do zaorania pod oziminy pozostały już tylko te pola, na których rośnie jeszcze łubin, przeznaczony na nawóz zielony. W wielu zespołach rozpoczęto wysiew nawozów sztucznych pod oziminy. (PAP)

LUBLIN (**kor. wł.**). W chwili obecnej występuje na Lubelszczyźnie sporo braków, które mogą wpłynąć na opóźnienie siewów jesiennych i obniżkę plonów. Szwankuje na przykład rozprowadzanie nawozów. W wielu magazynach leżą poważne ilości wapna nawozowego, choć wapno przyda się bardzo na gleby o wysokim zakwaszeniu i dużej ilości rędzin.

Niektóre gromadzkie rady narodowe wywierają presje na GS-y Na przykład **w powiecie lukowskim praktykuje się niedopuszczalną politykę sprzedaży nawozów tylko tym chłopom, którzy wywiązali się z obowiązkowych dostaw. Instrukcja natomiast wyraźnie określa datę 25 sierpnia, jako dzień, od którego chłopi mogą kupować nawozy poza pulą kontraktacyjną i nie wolno tu stawiać dodatkowych wymagań.**

Nie wszystkie PZGS-y myślą o tym, by chłopi mogli bez mitręgi odbierać nawozy, choć czas po temu najwyższy. Na przykład PZGS w Tomaszowie całą posiadaną ilość wapna umieścił na stacji w Bełżcu Kilkunastokilometrowa odległość od stacji nie zachęca chłopów do nabywania wapna.

W spółdzielniach produkcyjnych też nie ma jeszcze nawozów, a nawet jasnego obrazu, ile ich trzeba.

W okresie przygotowań do siewów potrzebna jest większa kontrola WZGS w Lublinie i PZGS-ów jeśli idzie o zaopatrzenie gminnych spółdzielni. W GS Łomża w powiecie Biała Podlaska chłopi nie mogą np. zakupić oddzielnie zębów do kultywatora, tylko całą ramę. W tym samym GS, gdy chłopi chcieli zakupić noże do sieczkarni odpowiedziano im, że mogą sobie zakupić całą sieczkarnię. Chłopi, którzy remontują pługi przed siewami niełatwe mają zadanie, gdyż do śrub, do pługów w GS w Łomży brak nakrętek.

W najbliższych dniach mają być powołane komisje do zbadania stanu gotowości maszyn siewnych i przygotowań do siewów. Sprawa jest pilna, tym bardziej, że wiele siewników stoi zaniedbanych i brudnych od czasu siewów wiosennych. W siewach wiosennych 30 proc. chłopów Lubelszczyzny siało ręcznie, z płachty. W siewach jesiennych procent ten powinien jeszcze bardziej się zmniejszyć. (zb)

Zboże jeszcze na pniu

LUBLIN (**kor. wł.**). W zespole Machnów leży na polu słoma po kombajnach na przestrzeni ponad 1 tys. ha. W zespole Przewodów w dniu 31 sierpnia stało na pniu zboże na obszarze 230 ha. W tym samym zespole zboże z 400 ha stoi w stygach, a w zespole Poturzyn zboże z 480 ha leży w stygach.

Słabo idzie wywózka obornika, a orki na planowanych 10 tys. ha w Zjednoczeniu Południe wykonano tylko na 3 tys. ha. (j. b.)

Dwóch senatorów amerykańskich w ZSRR

MOSKWA (PAP). 2 września do Moskwy przybyli z Helsinek senator **E. Kefauver** i senator **T. Hennings.** Senatorowie przyłączą się do delegacji członków Kongresu amerykańskiego, która zwiedza obecnie ZSRR.

Japońscy parlamentarzyści w Moskwie

MOSKWA (PAP). 2 bm. przybyła do Moskwy delegacja parlamentarzystów japońskich z Tokutarą Kitamurą i Masaru Nomitso na czele.

Rząd Indii postanowił uznać Mongolską Republikę Ludową

DELHI (PAP). Dziennik „Times of India" podaje, że rząd Indii powziął decyzję w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Mongolską Republiką Ludową. Uchwała w tej sprawie zostanie ogłoszona oficjalnie w najbliższym czasie.

Przed konferencją ministrów Wielkiej Czwórki

LONDYN (PAP). Zastępca sekretarza stanu USA L. Merchant, który odbył rozmowy w Paryżu i w Bonn na temat przygotowań do konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Genewie, odbył w dniu 2 bm. rozmowy z przedstawicielami brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie, a po południu spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Macmillanem.

W piątek wieczorem Merchant odleciał do USA.

Orki przedsiewne

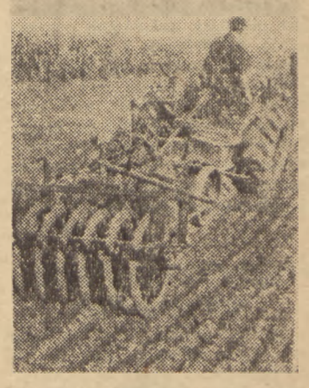

POM — Dobrodzień zajmuje czołowe miejsce we współzawodnictwie o tytuł najlepszego Ośrodka Maszynowego w woj. stalinogrodzkim. Na zdjęciu: traktorzysta Henryk Kisiel przeprowadza orkę pod żyto na polach spółdzielni produkcyjnej w Dobrodzieniu

Foto CAF — Seko

„BURZA" i „BŁYSKAWICA"

(Przed wizytą polskich okrętów w Anglii)

PROGRAM wizyty polskich niszczycieli: „Błyskawicy" i „Burzy" w Anglii, gdzie rewizytować one będą Brytyjską Marynarkę Wojenną przewiduje przybycie polskich okrętów do Portsmouth w dniu 8 września. Po uroczystościach powitalnych przewiduje się złożenie przez dowódcę grupy i oficerów oficjalnej wizyty dowódcy Brytyjskiej Marynarki Wojennej okręgu Portsmouth oraz lordowi-majorowi miasta Portsmouth.

W trakcie pobytu przewidziane jest m. in. zwiedzanie Portsmouth i Londynu, wycieczki krajoznawcze oraz rozegranie rewanżowego spotkania piłki nożnej między reprezentacją obu polskich niszczycieli i marynarzami brytyjskimi.

Delegacja załogi „Błyskawicy" i „Burzy" złoży również wieniec pod pomnikiem poległych marynarzy brytyjskich.

*

Na marginesie rewizyty polskich niszczycieli: „Błyskawicy" i „Burzy" w Anglii warto przypomnieć dzieje tych dwóch okrętów, które podczas ostatniej wojny biorąc udział w najtrudniejszych operacjach morskich zapisały szczególnie bohaterską kartę.

Tuż przed wybuchem wojny, 30 sierpnia 1939 r. dywizjon polskich niszczycieli w skład którego wchodziły również „Burza" i „Błyskawica" specjalnym rozkazem skierowany został do Anglii.

Pierwszy i ostatni okręt podwodny, jaki zatopiony został przez aliantów w II wojnie światowej zatopiła „Błyskawica". 7 września 1939 r. niszczyciel ten podczas patrolowania Morza Północnego natknął się na hitlerowski okręt podwodny, zaatakował go i zatopił. Ostatni podwodny okręt zatopiła „Błyskawica" podczas akcji „Deadlight". Podczas tej akcji flota aliancka niszczyła zdobyte hitlerowskie okręty podwodne. W tym celu wyprowadzono je na pełne morze, aby zatopić je przy pomocy wybuchowych ładunków. Na skutek niewypału jedna z tych łodzi nie pogrążyła się i wówczas „Błyskawica" kierująca tą akcją oddała do niej serię strzałów i zatopiła ją. Była to ostatnia łódź podwodna zatopiona w II wojnie światowej.

Między tymi dwoma wydarzeniami zamknięty był pięcioletni okres ciężkich walk i operacji morskich podczas których wszystkie okręty polskie walczące u boku sojuszników okryły się sławą.

— Ze wszystkich flot Zjednoczonych Narodów żadna nie walczyła lepiej w warunkach najwyższych trudności niż Polska Marynarka Wojenna — pisał historyk angielski B. Tunstall.

— Polacy dają z siebie maksimum wysiłku w wojnie morskiej na zachodnim obszarze Morza Śródziemnego — pisał korespondent Reutera. — Jeden z polskich niszczycieli, który walczył tam z nieprzyjacielskimi okrętami podwodnymi, jest od wybuchu wojny bez przerwy w akcji od Narwiku po Maltę. Dowódca niszczyciela odznaczony jest Krzyżem Walecznych i wysokimi odznaczeniami brytyjskimi. W czasie osłaniania konwoju do Afryki Północnej niszczyciel polski stoczył ciężką walkę z bombowcami nieprzyjaciela. Po powrocie do bazy w kadłubie polskiego okrętu naliczono przeszło 200 dziur od pocisków...

Tym niszczycielem była „Błyskawica".

Nasze, udające się dziś do Anglii niszczyciele, brały udział w zaminowaniu brzegów niemieckich i w kampanii norweskiej, przewoziły wojska desantowe i ostrzeliwały hitlerowskie pozycje w Norwegii wchodząc odważnie w głąb fiordów i odpierając liczne ataki nieprzyjacielskiego lotnictwa. Pod koniec sierpnia 1940 „Burza" zatopiła hitlerowski okręt podwodny czatujący u angielskich wybrzeży.

Podczas krótkiej kampanii francuskiej oba okręty brały udział w osłanianiu odwrotu w rejonie Calais i Dunkierki, ponosząc straty w załodze w czasie walk lotniczych.

W trakcie tych operacji „Błyskawica" wyratowała załogę tonącego niszczyciela francuskiego „Sirocco" i pod ogniem wroga wzięła na linę i przyholowała do Anglii uszkodzony ciężko brytyjski niszczyciel „Greyhound".

„Burza" brała udział w akcji ratunkowej i wyłowiła załogę oraz wojska ze storpedowanego przez hitlerowców wielkiego transatlantyka brytyjskiego „Empress of Britain".

Podczas pamiętnych miesięcy „bitwy o Atlantyk" okręt ten w grudniu 1942 przez cztery dni i noce nieprzerwanie broził swojego konwoju atakowanego 35 razy przez hitlerowskie okręty podwodne. W czasie tej akcji „Burza" zatopiła prawdopodobnie dwa okręty. W lutym 1943 niszczyciel ten w konwojowej walce zatopił atakujący okręt podwodny i uratował załogę amerykańskiej korwety „Campell".

Cały następny rok upływa naszemu niszczycielowi na ciężkich bojach w operacjach konwojowych na Atlantyku. Wielokrotnie odpiera on ataki lotnicze i podwodne. Podczas jednego z bojów morskich w lutym 1944 „Burza" razem z pozostałymi okrętami chroniącymi konwój zatapia 6 hitlerowskich okrętów podwodnych. Niszczyciel ten ma największe sukcesy w walce z podwodnymi siłami nieprzyjaciela.

Podczas gdy „Burza" bierze udział w bitwie o Atlantyk — „Błyskawica" odznacza się w operacjach u brzegów Afryki. Szczególnie ciężkie walki toczy ona w rejonie zatoki Bougie, odpierając koncentryczne ataki nieprzyjacielskiego lotnictwa.

W roku 1944 niszczyciel ten razem z 6 innymi niszczycielami sojuszniczymi stacza w Kanale la Manche zwycięską bitwę z flotyllą niszczycieli hitlerowskich. Po zatopieniu jednego i osadzeniu drugiego niszczyciela na mieliźnie sojusznicze okręty zmuszają pozostałe do ucieczki. W lipcu tego roku „Błyskawica" walcząc razem z brytyjskim niszczycielem „Tartar" i kanadyjskim „Haida" zaatakowała nieprzyjacielski konwój w pobliżu Ile de Croix topiąc 2 statki i jeden okręt...

Gdy nadszedł długo przez narody okupowanej Europy oczekiwany dzień inwazji — wśród jednostek Polskiej Marynarki Wojennej, które tak bohatersko walczyły na morzach o wolność ojczyzny były również dwa nasze niszczyciele, wspierając działania wojsk sprzymierzonych.

Okręty Polskiej Marynarki Wojennej walczące u boku sił alianckich brały udział w 700 konwojach, 1.300 rejsach patrolowych, 70 akcjach ratowniczych, 40 bitwach z nawodnymi siłami nieprzyjaciela, 175 pojedynkach z okrętami podwodnymi, w 50 starciach z bateriami nadbrzeżnymi i 400 walkach z lotnictwem. Ogółem zniszczyły one w ciężkich latach wojny 2 niszczyciele, 9 okrętów podwodnych, 1 krążownik pomocniczy, 6 ścigaczy, 1 okręt do walki z łodziami podwodnymi, 4 patrolowce, 10 poławiaczy min, 39 transportowców, 8 łodzi desantowych i przeszło 100 samolotów. Ponadto miały one jeszcze sukcesy dzielone z siłami morskimi Wielkiej Brytanii.

Szesnaście lat mija od chwili gdy nasze niszczyciele udające się dziś z rewizytą do Anglii kierowały się tam po raz pierwszy aby z dala od kraju kontynuować walkę przeciw zbrodniczym siłom hitlerowskiego militaryzmu. Dziesięć lat mija od chwili gdy salwy „Błyskawicy" były ostatnimi salwami na morzach w II wojnie światowej.

Teraz grupę naszych niszczycieli w Wielkiej Brytanii witać będą marynarze, oficerowie i ludność cywilna, którzy razem z naszymi marynarzami, oficerami i ludnością walczyli ongiś przeciw hitlerowskiemu faszyzmowi.

JERZY ROS

Zakończenie „Spływu wodami Polski do Granicy Pokoju"

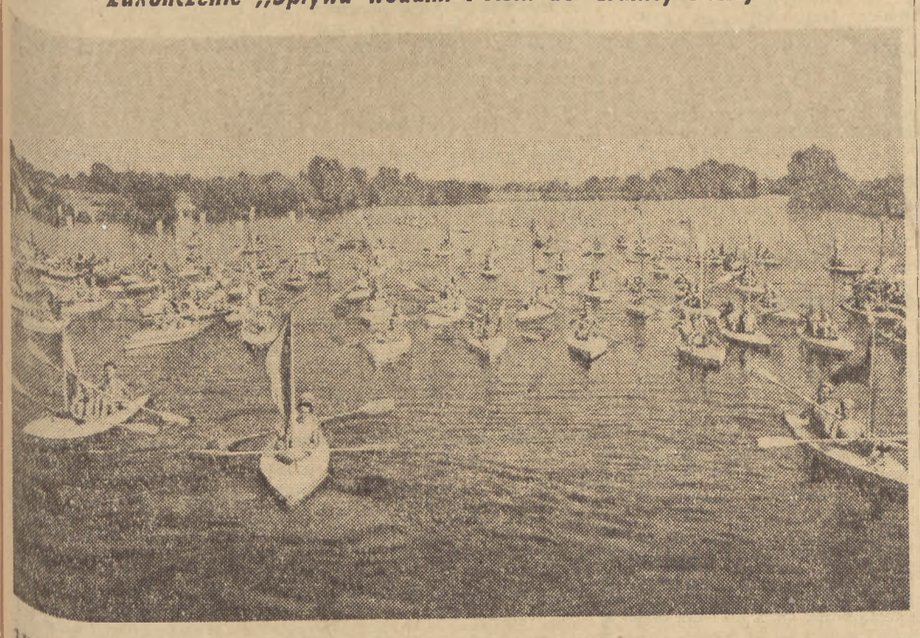

3 IX. br. w Kostrzyniu nastąpiło uroczyste zakończenie wielkiej imprezy turystycznej „Spływ wodami Polski do Granicy Pokoju", w którym wzięło udział 3.300 żeglarzy i kajakarzy z całej Polski. Na zdjęciu: uczestnicy spływu na trasie ostatniego etapu Foto CAF — Matuszewski

Fakty i wnioski

Problematyczne „rozwiązanie"

30 ub. m. rząd francuski zaaprobował wyniki marokańskich rokowań w Aix-les-Bains, ustalając w ten sposób plan „rozwiązania" zaognionej kwestii Maroka. Wiadomości o planie są daleko niepełne, wiadomo jednak, iż w najważniejszych punktach postanowiono:

1) usunąć z tronu znienawidzonego przez Marokańczyków sułtana Ben Arafę.

2) utworzyć radę tronową, składającą się z trzech osób, która będzie sprawować władzę do czasu powołania na tron konstytucyjnego monarchy.

3) usunąć rezydenta generalnego Grandvala i powołać na to stanowisko gen. Boyer de la Tour, dotychczasowego namiestnika w Tunisie. Postanowienie to zostało już wykonane. Nowy rezydent znany jest jako człowiek „silnej ręki".

Nowy plan nie rozwiązuje problemu marokańskiego, uwzględniając tylko w minimalnej części postulaty narodu marokańskiego, walczącego o wyzwolenie narodowe i społeczne. Jest charakterystyczne, że ludność Maroka zareagowała na wyniki rokowań z Aix-les-Bains wzmożeniem oporu przeciwko władzom kolonialnym, choć przecież nowy plan rządu francuskiego obliczony jest właśnie na uspokojenie przesyconej dymem prochowym atmosfery w Maroku.

Ale nawet do tych skąpych ustępstw usiłowali nie dopuścić ci członkowie rządu francuskiego, którzy uważają, że wszelkie ustępstwa wobec narodowych aspiracji Marokańczyków oznaczają „kapitulację" Francji. Wyników konferencji z Aix-les-Bains bronił premier Faure i większość ministrów, którzy zdają sobie sprawę, że problemu marokańskiego nie rozwiąże się tylko przy pomocy siły. Przeciwko ustępstwom występował m. in. minister spraw zagranicznych Pinay i minister obrony narodowej Koenig. W Aix-les-Bains popierał ich sułtan Ben Arafa i jego poplecznicy.

Na skutek zaciekłego sprzeciwu zwolenników polityki „silnej ręki" usunięty został Grandval, który wypowiadał się za przeprowadzeniem w Maroku pewnych reform. Z tych samych przyczyn nie rozstrzygnięto problemu dynastycznego. Nie zdecydowano dotychczas, czy usunięty w 1953 r. sułtan Ben Jussef powróci na tron, czego kategorycznie żąda większość ludności kraju, postanowiono jedynie, że Ben Jussef zostanie sprowadzony z wygnania na Madagaskarze do Francji.

Nowy plan „rozwiązania" zagadnienia marokańskiego ma być realizowany po 12 bm. Tymczasem jednak coraz to nowe oddziały kolonialne przybywają do Maroka i przeprowadzają operacje pacyfikacyjne. Odpowiedzią na to jest wzmożona walka narodu marokańskiego, domagającego się zaspokojenia elementarnych jego postulatów: powrotu Ben Jussefa na tron, prawdziwej autonomii i reform społecznych.

J. U.

Operetka amerykańska wystąpi w ZSRR

NOWY JORK (PAP). Charge d'affaires ZSRR w USA S. R. Striganow w imieniu Ministerstwa Kultury ZSRR przekazał zespołowi operetki „Everyman" zaproszenie na występy w Związku Radzieckim. Wicedyrektor operetki Robert Breen przyjął to zaproszenie. Zespół przybędzie do ZSRR w IV kwartale br. i wystawi operetkę amerykańską „Porg and Bess".

Lippman o polityce zagranicznej USA

NOWY JORK (PAP). Komentator „New York Herald Tribune" Lippman pisze, że Eisenhower w przemówieniu wygłoszonym w ubiegłym tygodniu w Filadelfii wypowiedział pewne uwagi w związku z konferencją genewską, do których doszedł po dojrzałym namyśle. Obliczone są one na to, aby przekreślić wrażenie, że staliśmy się rzekomo łagodni i że — zarażeni duchem Genewy — zgodzimy się, być może, na rezygnację ze swych interesów w Niemczech i w Europie wschodniej.

Takie mylne wrażenie powstanie wówczas, kiedy o sprawach międzynarodowych mówi się w sposób moralizatorski, nieścisły i retoryczny, a nie na zimno, trzeźwo i precyzyjnie. Nigdy nie było podstaw do odnoszenia takiego wrażenia, jakoby po Genewie szybko miało nastąpić uregulowanie ważnych problemów zimnej wojny. Nigdy nie było żadnych podstaw ku temu, by budzić złudne nadzieje, że jakoby Rosjanie gotowi byli zrezygnować ze swych głównych pozycji w Europie, czy też wywoływać fałszywy alarm, iż gotowi jesteśmy ustąpić z pozycji Zachodu.

Obecnie często mówi się o tym, że konferencja genewska nie przyniosła żadnych istotnych zmian. Sądzę, że należałoby powiedzieć, iż Genewa odzwierciedliła i uwypukliła bardzo poważne zmiany, jakie dokonały się w ciągu ostatnich dwóch lat w stosunkach między Związkiem Radzieckim a wspólnotą atlantycką. Zmiany te polegają na uświadomieniu sobie przez obie strony tego, co stało się oficjalną doktryną i oficjalną polityką, a mianowicie, że nowoczesna broń i obecny układ sił — mówiąc słowami prezydenta — nie pozostawiają żadnej innej drogi, poza pokojem. W Genewie zostało potwierdzone uznanie tej równowagi militarnej. Równowaga ta ma i mieć będzie daleko idące konsekwencje.

Dulles, który obecnie przygotowuje się do październikowej konferencji ministrów spraw zagranicznych, powinien liczyć się z tymi konsekwencjami. W Genewie stanął poważny problem. Sprowadza on się do poniższego: w jaki sposób można — rezygnując z sił i gróźb użycia siły — skłonić Związek Radziecki do zgody na takie uregulowanie problemów, którego nie chce. W jaki sposób można osiągnąć, by Związek Radziecki zrezygnował ze status quo, jeśli chodzi o podział Niemiec i jego imperium w Europie wschodniej. Sam Dulles po powrocie z Genewy proklamował jako ideał amerykański doktrynę wyrzeczenia się siły. Nawołuje on jednakże do zjednoczenia Niemiec na warunkach, które wymagałyby jak najbardziej radykalnych ustępstw ze strony Związku Radzieckiego.

Problem sprowadzający się do tego, jak doprowadzić do zmian w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza do zmian w kontroli nad terytoriami, znany jest jako problem „pokojowych zmian". Jest to niezwykle ważny i trudny problem w dziele zapewnienia międzynarodowego pokoju. Ani Liga Narodów, ani ONZ nie znalazły właściwego rozwiązania tego problemu, o czym świadczą Indochiny, Korea, Palestyna, Kaszmir i Afryka Północna.

Poza bardzo nielicznymi wyjątkami, utrzymanie pokoju oznacza zachowanie status quo. Ale jeśli chodzi o Związek Radziecki, to właśnie Zachód nade wszystko pragnie zmiany status quo. Polityka rządu USA, której wyraz dał prezydent w Filadelfii, domaga się wycofania Armii Czerwonej i radzieckiej machiny politycznej z Europy. Zjednoczenie Niemiec na warunkach Adenauera plus wyzwolenie satelitów — to właśnie oznacza. Wszystko to byłoby bardzo pożądane. Lecz byłaby to istotnie wielka zmiana. Jak to osiągnąć, mając zwłaszcza na uwadze, że w Genewie uznano, iż Związku Radzieckiego nie można zmusić do wycofania się z Europy?

Jesteśmy przekonani, że nie można tego osiągnąć przy pomocy nawrotu do nieustępliwych rokowań, czy też przejścia od uśmiechów do urągań. Układ sił między wielkimi mocarstwami, to realny fakt.

Z punktu widzenia wojskowego znajdują się one w impasie, chociaż dzielące je sporne problemy są głębokie i nie uregulowane. Układu sił nie można w istocie rzeczy zmienić wygłaszaniem przemówień, ani manewrowaniem między nadmiernym optymizmem Eisenhowera i pesymistycznymi przeczuciami Dullesa. Głównym rezultatem takiego manewrowania będzie wrażenie nietrwałości, niepewności i niedojrzałości polityki zagranicznej USA.

Co mógłby uczynić rząd, co może wciąż jeszcze uczynić, aby uniknąć tej gmatwaniny? Mógłby on wyjaśnić naszemu narodowi na czym polega równowaga militarna, jasno oświadczając, że oznacza to, iż jesteśmy dość potężni, aby nie pozwolić Związkowi Radzieckiemu na rozszerzenie swej orbity, ale że potęga radziecka uniemożliwia nam wyparcie Związku Radzieckiego. Możemy na przykład bronić południowej Korei i Formozy przed jawną agresją, ale nie możemy wypędzić komunistów z Korei północnej, czy też z Chin kontynentalnych. Możemy bronić Niemiec zachodnich i zachodniego Berlina, ale nie możemy zmusić Rosjan do opuszczenia Niemiec wschodnich i wschodniego Berlina.

W jaki sposób w tych warunkach dokonują się zmiany? Czy w drodze dyplomatycznej, czy też — jeśli to jest możliwe — same przez się z biegiem czasu, dzięki czemu powstaje zupełnie nowa sytuacja. Gdy prowadzi się dyplomację w genewskiej atmosferze wyrzeczenia się siły, co musi obecnie czynić Dulles, głównym środkiem osiągnięcia zadowalającego porozumienia jest wymiana handlowa. Coś niecoś można osiągnąć apelując do opinii publicznej świata. Jest to jednak niewiele, albowiem wątpliwe jest, by światowa opinia publiczna udzieliła nam silnego poparcia. Sukces i bilans konferencji genewskiej polega na tym, że w warunkach równowagi sił porozumienia zależą obecnie od rokowań, w tym kontekście rokowania to tylko inna nazwa określająca wymianę czegoś za coś i próbę zawarcia wzajemnie korzystnej transakcji. Prezydent przygotowałby kraj do tego, co nas czeka, gdyby wyjaśnił, co oznaczają rokowania. Zeszedłby on wówczas z obłoków pompatycznych, abstrakcyjnych zasad na mocny grunt, na którym musimy żyć wraz ze Związkiem Radzieckim i mieć z nim do czynienia. Nie ma sensu obwijać w bawełnę faktycznego stanu rzeczy udając, że mamy nadzieję zmusić komunistów do przyjęcia zasad Thomasa Jeffersona i Woodrow Wilsona w drodze pokojowej „wyprawy". Nie ma sensu zezwalać Nixonowi na wywoływanie wrażenia, że moglibyśmy uzyskać wszystko, nie dając w zamian niczego, że wystarczy tylko w tym celu zadąć głośno w nasz róg. Nie da to żadnych rezultatów i może jedynie wprowadzić w błąd nasz naród".

Zbrojne walki w Algerze nie ustają

Rząd francuski wysyła nowe oddziały do Afryki Północnej

PARYŻ (PAP). W piątek 2 bm. premier Faure zwołał posiedzenie specjalnego „koordynacyjnego komitetu" do spraw Afryki Północnej. Na posiedzeniu tym generalny gubernator Algeru Soustelle zreferował sytuację w Algerze i zażądał dalszych posiłków wojskowych. Soustelle zażądał również dokonania daleko idących reform gospodarczych i społecznych. Agencja Reutera podkreśla, że o żadnych reformach politycznych w Algerze nie może być mowy, albowiem Alger stanowi prawnie część terytorium Francji.

Agencje zachodnie podają, że 2 bm. rząd francuski postanowił wysłać do Algeru dalszych 9 batalionów (ok. 6 tys. żołnierzy) w celu wzmocnienia wojsk operujących w tym kraju. W Algerze w dalszym ciągu trwają walki. Dowództwo francuskie podało, że 1 bm. w walkach z żandarmerią i oddziałami wojskowymi poległo przeszło 50 powstańców.

Również w Maroku sytuacja jest napięta. Jak informuje agencja Reutera, podczas pierwszej wizyty rezydenta generalnego gen. de la Tour u sułtana Ben Arafy sprawa zmiany na tronie nie była dyskutowana. Agencja wyraża przypuszczenie, że rezydent generalny odbędzie w najbliższym czasie drugą rozmowę z sułtanem i zaproponuje mu ustąpienie z tronu.

PARYŻ (PAP). **W Bejrucie** odbyła się wielka demonstracja mieszkańców stolicy Libanu dla poparcia walki narodów Afryki Północnej.

Na wiecu przemawiali przewodniczący parlamentu libańskiego **Osseiran** i premier Libanu **Solh.** Wezwali oni naród libański do udzielenia pomocy narodom Afryki Północnej.

Premier Pakistanu **Choudhri Ali** oświadczył w Zgromadzeniu Ustawodawczym, iż Pakistan udzieli całkowitego poparcia narodom Maroka i Algeru.

PARYŻ (PAP). Biuro Polityczne FPK wystosowało do kierownictwa Francuskiej Partii Socjalistycznej (SFIO) pismo, w którym proponuje zorganizowanie spotkania przedstawicieli obu partii w celu uzgodnienia i rozpoczęcia wspólnej akcji w związku z ostatnimi krwawymi wydarzeniami w Afryce Północnej.

Wypowiedź senatora amerykańskiego po zwiedzeniu ZSRR

WIEDEŃ (PAP). Bawiący obecnie w Wiedniu senator amerykański, demokrata **Ellender** wypowiedział się za rozszerzeniem stosunków handlowych między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR oraz za wzmożeniem wymiany delegacji między obu krajami.

Senator Ellender, który odwiedził ostatnio Polskę, Związek Radziecki, Rumunię i Węgry, oświadczył m. in.:

Wrażenia, jakie odniosłem podczas podróży, różnią się zasadniczo od wiadomości, jakie otrzymałem przed wyjazdem od Departamentu Stanu USA. Widziałem wiele i rozmawiałem z wielu ludźmi i przekonałem się, że nie chcą oni wojny. Powinniśmy rozszerzyć wymianę delegacji. Obywatele amerykańscy powinni odwiedzać Związek Radziecki bez z góry powziętego zamiaru krytykowania metod używanych w ZSRR, lecz z pragnieniem przestudiowania tych metod i wysunięcia swych propozycji. Delegacje radzieckie również powinny odwiedzać USA i mieć możność obejrzenia wszystkiego, co nie stanowi naszych tajemnic.

Czy narodziny 2 nowych gwiazd?

NOWY JORK (PAP). Dr George H. Herbig, astronom obserwatorium przy uniwersytecie w stanie Kalifornia (USA) oświadczył, że jest rzeczą bardzo możliwą, iż zaobserwował narodziny dwóch nowych gwiazd. W razie potwierdzenia, byłby to jedyny tego rodzaju przypadek w historii astronomii.

Zaobserwowane obecnie narodziny dwóch nowych gwiazd miały w rzeczywistości miejsce 1.600 lat temu, bowiem dopiero po upływie tego czasu światło dotarło z konstelacji Oriona, do którego należą dwa nowe gwiezdne „niemowlęta" — na Ziemię.

Uczony przypuszcza, iż jego odkrycie może być ważnym dowodem przemawiającym za teorią ciągłych narodzin nowych gwiazd. Obserwacje dr Herbiga pomogą — jego zdaniem — wyjaśnić, w jaki sposób dokonują się te procesy.

Szigemitsu o konieczności rozszerzenia handlu japońsko-chińskiego

NOWY JORK (PAP). Minister spraw zagranicznych Japonii Szigemitsu wygłosił przemówienie na śniadaniu wydanym na jego cześć przez „Towarzystwo Japońskie", Japońską Izbę Handlową w Nowym Jorku i Dalekowschodnią Radę Handlowo-Przemysłową. Szigemitsu oświadczył, że „Japonia w swej polityce niezmiennie dąży do utrzymania możliwie jak najszerszej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi".

Szigemitsu stwierdził, że w bilansie handlowym z USA powstaje deficyt wynoszący około 500 milionów dolarów na niekorzyść Japonii.

Szigemitsu oświadczył: **wolimy wymianę handlową z USA niż pomoc z ich strony i prosimy tylko o umożliwienie nam dostępu na rynki światowe. Przeszkody na drodze do ustanowienia takiej wymiany handlowej mogłyby — mimo wszelkich wysiłków z naszej strony — spowodować katastrofę.**

W związku z tym—powiedział Szigemitsu — wysuwa się problem naszego handlu z Chinami. **Jednakże próby nawiązania poważniejszej wymiany handlowej z Chinami kontynentalnymi** — podkreślił Szigemitsu — **nie dały wyników z powodu stosowanego obecnie ostrego embargo. Niech mi wolno będzie oświadczyć, iż pragnęlibyśmy, aby embargo to zostało złagodzone i zracjonalizowane.**

Parlamentarzyści belgijscy wyjeżdżają 5 bm. do ZSRR

BRUKSELA (PAP). Charge d'affaires ZSRR w Belgii M. F. Kuczmin wydał 1 bm. przyjęcie na cześć belgijskiej delegacji parlamentarnej która wyjeżdża 5 września do Związku Radzieckiego.

Na przyjęciu obecni byli członkowie delegacji parlamentarzystów belgijskich z przewodniczącym Izby Posłów **Huysmansem** na czele, jak również minister spraw zagranicznych **Spaak**, minister handlu zagranicznego **Larock**, minister zdrowia **Leburton**, przedstawiciele grup parlamentarnych obu Izb oraz wielu posłów i senatorów.

Uroczystości w 10 rocznicę powstania Wietnamskiej Republiki Demokratycznej

Naród wietnamski znajdzie u nas zawsze pomocną dłoń

Z okazji 10-lecia proklamowania Demokratycznej Republiki Wietnamu odbył się 2 bm. w sali koncertowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie uroczysty koncert zorganizowany przez Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego.

Na koncert przybyli: sekretarz KC PZPR W. Matwin, wiceprezes Rady Ministrów — T. Gede, zastępca Przewodniczącego Rady Państwa — W. Barcikowski, kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wiceminister M. Naszkowski, oraz członkowie Rady Państwa i Rządu.

Na koncert przybył charge d'affaires Demokratycznej Republiki Wietnamu Hoang-Van-Tien. Obecni byli szefowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych, akredytowanych w Polsce. Przybyli też liczni przedstawiciele świata naukowego i kulturalnego stolicy.

Uroczysty koncert zagaił członek prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego A. Korzycki. Następnie zabrał głos zastępca Przewodniczącego Rady Państwa W. Barcikowski, który powiedział m. in.:

„Gdy na Konferencji Genewskiej zapadło postanowienie o utworzeniu Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru Rozejmu w Wietnamie, Polska Rzeczpospolita Ludowa zaproszona do uczestnictwa w niej wyraziła swą zgodę, traktując to jako swój wkład w walkę o realizację aspiracji narodowych Wietnamu, o stabilizację stosunków w Azji, o utrwalenie pokoju na całym świecie. Polska Rzeczpospolita Ludowa stoi na stanowisku, że postanowienia Konferencji w Genewie winny być jak najściślej przestrzegane przez wszystkie zainteresowane strony.

Polska w szczególności stoi na stanowisku konieczności przeprowadzenia rozmów konsultacyjnych w sprawie wyborów w Wietnamie między kompetentnymi przedstawicielami Demokratycznej Republiki Wietnamu i Wietnamu południowego, konieczności przeprowadzenia wyborów we właściwym czasie celem pokojowego zjednoczenia Wietnamu, jako państwa demokratycznego.

Pragniemy zapewnić naród wietnamski, że będziemy mu tak jak dotychczas śpieszyć z bratnią pomocą, że w swych wysiłkach w odbudowie i rozwoju kraju znajdzie u nas zawsze pomocną dłoń".

Z kolei przemówił charge d'affaires Demokratycznej Republiki Wietnamu Hoang-Van-Tien, który stwierdził m. in.:

Po zawarciu pokoju przed narodem Wietnamu stanęło zadanie szybkiego zagojenia ran. Do pracy tej przystąpiono z wielkim entuzjazmem, spowodowanym odniesionym zwycięstwem i z takim samym wkładem woli, z jakim pokonywano trudności w okresie walk wyzwoleńczych.

Tymczasem w południowym Wietnamie prześladuje się zwolenników pokoju i zjednoczenia kraju, depce demokratyczne prawa narodu, organizuje manifestacje i akty gwałtu skierowane przeciw Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Wietnamie, przeciwstawiając się jej pracy i misji.

Naród nasz gorąco apeluje do wszystkich państw, które uczestniczyły w Konferencji Genewskiej, aby zdały sobie sprawę z ich szczególnie poważnej odpowiedzialności za ścisłe przestrzeganie warunków umowy genewskiej.

Braterska przyjaźń między narodem wietnamskim i polskim istnieje już od dawna.

Po zawarciu pokoju naród wietnamski otrzymał od narodu polskiego i jego rządu znaczną pomoc.

W dalszej walce o zjednoczenie kraju, utrwalenie pokoju, o odbudowę gospodarki narodowej lud wietnamski napotyka jeszcze wiele przeszkód i trudności, lecz wierzymy, że pokonamy je przy pomocy własnych sił oraz przy bezinteresownej pomocy bratnich narodów i nieprzezwyciężonej siły międzynarodowego ruchu pokoju.

W części artystycznej wystąpili: T. Kerner — fortepian, S. Wojtowicz — śpiew, I. Iwanow — skrzypce oraz B. Ładysz — śpiew.

*

2 bm. chargé d'affaires a. i. Demokratycznej Republiki Wietnamu w Polsce Hoang-Van-Tien wydał przyjęcie z okazji 10 rocznicy proklamowania Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Na przyjęcie przybyli członkowie Biura Politycznego J. Berman, E. Ochab, Z. Nowak, wicepreze Rady Ministrów T. Gede, zastępcy Przewodniczącego Rady Państwa — Marszałek Sejmu J. Dembowski i W. Barcikowski, kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wiceminister M. Naszkowski, członkowie Rady Państwa i Rządu, członkowie władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych, generalicja, przedstawiciele świata kultury i nauki, przodownicy pracy oraz przedstawiciele prasy.

Obecni byli szefowie i członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych szeregu państw.

Przyjęcie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

Defilada wojsk i manifestacja ludności w Hanoi

HANOI (PAP). W stolicy Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — Hanoi odbyły się 2 września defilada wojsk i manifestacja ludności. Na trybunie znajdował się m. in. prezydent Ho Chi Minh, sekretarz generalny Wietnamskiej Partii Pracujących Truong Chinh, minister obrony narodowej i naczelny dowódca Wietnamskiej Armii Ludowej gen. Vo Nguyen Giap.

Przed trybuną przeszły kolumny zmotoryzowanej piechoty, artylerii przeciwlotniczej, czołgistów. Defilada zademonstrowała olbrzymie sukcesy Wietnamskiej Armii Ludowej, która z plutonu uzbrojonego w przestarzałą broń przekształciła się w armię wyposażoną w nowoczesny sprzęt wojskowy.

Następnie odbyła się manifestacja 170 tysięcy mieszkańców Hanoi.

Minister Kolei Egiptu w Poznaniu

POZNAŃ. 1 września br. bawił w Poznaniu przebywający w Polsce, na zaproszenie ministra Handlu Zagranicznego, minister Kolei Egiptu p. Fathi Radwan, któremu towarzyszy m. in. dyrektor generalny Zarządu Kolei Egiptu p. Gamal ed-Din Badawi oraz wiceminister Kolei PRL inż. Zbigniew Modliński i wiceminister Przemysłu Maszynowego Zygmunt Keh.

W czasie pobytu w Poznaniu egipski minister zwiedził Zakłady Przemysłu Metalowego im. Stalina, gdzie głównie interesował się produkcją polskiego taboru kolejowego, a następnie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, Dworzec Poznański i urządzenia kolejowe oraz sanatorium DOKP dla dzieci w Miłowodach.

W czasie tradycyjnej lampki wina, która odbyła się w Zakładach ZISPO, wymienione zostały uwagi i doświadczenia z zakresu kolejnictwa i produkcji taboru.

W godzinach wieczornych — p. minister Fathi Radwan opuścił Poznań udając się w dalszą podróż po Polsce. (PAP)

Starcia na granicy egipsko-izraelskiej

LONDYN (PAP). Z Kairu donoszą, że w piątek w późnych godzinach wieczornych doszło do nowych krwawych zajść w rejonie Gazy. 7 czołgów izraelskich przekroczyło linię demarkacyjną w pobliżu Khan Younis. Czołgi otoczyły egipski posterunek policyjny i otworzyły ogień. Żołnierze izraelscy usiłowali wysadzić budynek posterunku w powietrze, zmuszeni zostali jednak do wycofania się. W czasie starć zginęło 18 osób.

Rozjemca z ramienia ONZ gen. Burns ponownie wezwał Egipt i Izrael do zaprzestania wszelkich wrogich działań.

W Syrii premier Sabri el Assali zwołał posiedzenie przedstawicieli dyplomatycznych krajów arabskich, na którym zastanawiano się nad sposobem udzielenia Egiptowi pomocy. Prezydent Iraku wezwał kraje arabskie do okazania pomocy Egiptowi.

Dokerzy brytyjscy przybyli do Polski

Na zaproszenie robotników portowych Gdańska i Gdyni przybyła do Polski 6-osobowa delegacja dokerów brytyjskich. Tego samego dnia dokerzy brytyjscy udali się na Wybrzeże. (PAP)

Masowe strajki w USA, Francji i Chile

NOWY JORK (PAP). 9 tys. robotników zatrudnionych w koncernie samochodowym Studebaker przystąpiło do strajku na znak protestu przeciwko warunkom dotychczasowej umowy zbiorowej.

Strajkuje również 45 tys. robotników przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych.

2 bm. zwycięsko zakończyły się strajki 139 tys. robotników zakładów samochodowych Chrysler i robotników American Motors.

PARYŻ (PAP). W całej Francji, od Paryża do Nantes, od Le Mans do St. Etienne, szerzy się fala strajków i krótkotrwałych przerw w pracy.

W departamencie Loire gdzie szczególnie silnie występuje jedność mas pracujących, 14 tysięcy robotników fabryk, warsztatów i hut zorganizowanych w CGT, Force Ouvriere i chrześcijańskich związkach zawodowych prowadzi wspólną walkę o polepszenie warunków bytu, stosując przerwy w pracy dla poparcia swych żądań.

W Belfort, przerwało pracę 4.500 robotników i urzędników zakładów „Alsthom".

NOWY JORK (PAP). W Chile trwa od 24 sierpnia strajk robotników i urzędników instytucji państwowych i innych. Strajkuje około 55 tysięcy osób.

Co przyniosła sesja Unii Międzyparlamentarnej

Wywiad z posłem Stefanem Żółkiewskim

W czwartek powróciła do Warszawy część delegacji polskiej z 44. konferencji Unii Międzyparlamentarnej, która 31 ub. m. zakończyła swe obrady w Helsinkach. Wrażeniami z sesji podzielił się z nami członek delegacji polskiej, poseł Stefan Żółkiewski

Jakie są najważniejsze wyniki sesji? — pytamy posła Żółkiewskiego.

Unia nie jest organizacją rządową, jej uchwały nie mają siły obowiązującej w stosunku do rządów. Toteż głównym osiągnięciem konferencji była wymiana myśli i poglądów. Było stworzenie klimatu sprzyjającego szerokiej swobodnej dyskusji, było wytworzenie klimatu wzajemnego zrozumienia się i zaufania. Rezolucje konferencji, zbyt jeszcze niestety ogólnikowe, były jednak wyrazem zgodnego dążenia narodów i przedstawicieli ich parlamentarnej opinii do pokojowego współżycia. Były wyrazem uznania, że nie wojny, lecz negocjacje umożliwią rozwiązanie problemów dzielących narody. Były wreszcie wyrazem świadomości, że dążenie narodów do współżycia pokojowego toruje drogę przyszłemu porozumieniu i lepszej przyszłości, a że szkodzi temu polityka z tzw. „pozycji siły" i wszelkie rozdmuchiwanie zimnej wojny.

Niewątpliwie w czasie dyskusji były różnice zdań, jednak wiele uchwał podjętych zostało jednomyślnie. Jak do tego doszło?

Zdecydował o tym fakt, że uchwały zawierały myśli istotnie wspólne wszystkim.

Co uczyniono na sesji, by Unia Międzyparlamentarna miała charakter rzeczywiście światowy?

Przystąpienie do Unii grupy narodowej parlamentu radzieckiego było już samo bardzo wydatnym rozszerzeniem zasięgu wpływów Unii. Nie wolno również nie doceniać faktu przystąpienia do Unii grup narodowych parlamentów krajów, które dopiero zdobywają swą niezależność.

Ważnym zagadnieniem obecnej konferencji była sprawa przyjęcia do Unii przedstawicielstwa parlamentu Chin Ludowych. Trudno wyobrazić sobie jaskrawsze naruszenie słusznej zasady uniwersalności Unii, aniżeli niedostrzeganie narodowego państwa chińskiego, wolnych Chin Ludowych.

Postawiona została także sprawa wprowadzenia do Unii obok od dawna uczestniczącej delegacji Niemiec zachodnich — także delegatów NRD. Słuszne jest, aby całe Niemcy były w Unii reprezentowane, jeżeli parlamentarzyści świata mają dyskutować nad tak istotnym problemem, jak zjednoczenie Niemiec.

Sprawy te nie zostały rozstrzygnięte. Komitet Wykonawczy Unii odłożył je do dalszej dyskusji, uznał bowiem, że potrzebują dodatkowych wyjaśnień. Rozstrzygnięcie ich będzie jednym z pierwszych zadań nowoobranego Komitetu Wykonawczego.

Liczni delegaci w toku obrad dali zdecydowanie wyraz woli pozytywnego załatwienia tych spraw. Gorąco w interesie Chin Ludowych przemawiali Francuzi, Belgowie, Hindusi, delegaci radzieccy, jugosłowiańscy, polscy, bułgarscy i inni. Jawnie z trybuny nie padł ani jeden głos przeciw.

Jakie wrażenie na sesji wywołało przystąpienie do Unii parlamentarzystów radzieckich?

Przyjęte było z pełnym zrozumieniem pozytywnego znaczenia tego faktu. Mądra, pełna chęci współpracy i woli dyskusji, taktowna a jednocześnie konsekwentna, ideowa postawa parlamentarzystów radzieckich spotkała się z ogromnym uznaniem. Znalazło to wyraz przy wyborach Komitetu Wykonawczego Unii. Nie było dotąd przez kilkadziesiąt lat w zwyczaju, by nowoprzyjęta grupa parlamentarna miała swego przedstawiciela w Komitecie Wykonawczym. Tymczasem kandydat radziecki, wybrany został ogromną większością głosów. Liczni delegaci z trybuny dawali wyraz swej nadziei, iż aktywna współpraca delegatów Rady Najwyższej z parlamentarzystami wielu krajów poważnie przyczyni się do umocnienia pokoju, a również podniesie autorytet samej Unii.

Jaki był udział w pracach sesji delegacji polskiej?

Delegacja polska aktywnie uczestniczyła w obradach i rozmowach kuluarowych, które w organizacjach międzynarodowych tego typu mają szczególne znaczenie. Wypowiadaliśmy się w debacie generalnej dotyczącej sytuacji międzynarodowej, w sprawach bezpieczeństwa zbiorowego, współpracy gospodarczej i kulturalnej, w sprawie wzmocnienia prac Unii oraz w sprawach wyboru władz Unii Międzyparlamentarnej i w sprawach statutowych. Przemawiali prawie wszyscy nasi delegaci, niektórzy kilkakrotnie. Przedstawialiśmy polski punkt widzenia w wyżej wymienionych sprawach. Szczególnie broniliśmy zasady uniwersalności Unii w związku z problemem wprowadzenia do tej organizacji przedstawicieli parlamentu Chin Ludowych i NRD.

Czy delegacja polska nawiązała bliższe kontakty z poszczególnymi delegacjami — tak w czasie sesji jak i poza nią?

Oczywiście serdecznie współpracowaliśmy z delegatami radzieckimi i krajów demokracji ludowej. Zacieśniliśmy kontakty z delegacjami Francji, Jugosławii, Indii, z wieloma delegatami Anglii, Belgii, USA, spośród nich niektórzy odwiedzą nasz kraj. W wielu rozmowach wyjaśnialiśmy nasze stanowisko kolegom z Holandii, Sudanu, Izraela, Włoch. Nie omieszkaliśmy spotkać się z grupą naszych uprzejmych gospodarzy — Finów. Ich życzliwość, gościnność, świetna organizacja konferencji bardzo ułatwiły nam pracę. Należy im się szczera wdzięczność ze strony Polski jak i delegacji innych krajów.

Jakie są dalsze plany i zadania Unii Międzyparlamentarnej?

Unia pragnie w dalszym ciągu pogłębiać dążenia do pokojowego współżycia różnych systemów politycznych i współpracy narodów. Pragnie realizować to wielkie zadanie na drodze bezpośredniej współpracy parlamentów, a więc tych instancji, których uchwały decydują o sprawach pokoju i wojny. Doświadczenie Unii uczy, że sprzyjają tej pracy kontakty osobiste parlamentarzystów, wymiana delegacji parlamentarnych. Unia i jej grupy narodowe chcą w tym zakresie bardzo wydatnie wzmóc swą aktywność.

Polska, która podejmowała delegacje parlamentarne belgijską, francuską, angielską, radziecką, gościła wielu senatorów i członków Kongresu USA, ma w tym zakresie również dobre doświadczenie. I teraz zaprosiliśmy do nas szereg parlamentarzystów. Chcemy, by przedstawiciele narodowej opinii swoich krajów poznali naocznie i z bliska nasze życie, nasze budownictwo i wbrew otumaniającej propagandzie wrogów pokoju zrozumieli właśnie nacechowaną wolą współpracy politykę polską.

Wywiad przeprowadził
Z. SŁOMKOWSKI

Przed podróżą do Moskwy

Przewodniczący frakcji parlamentarnych u Adenauera

BERLIN (PAP). 2 bm. Adenauer przyjął przewodniczących wszystkich frakcji Bundestagu. W czasie rozmów Adenauera z przewodniczącymi frakcji obecni byli także: **Ollenhauer** (przewodniczący partii SPD) i **Dehler** (przewodniczący FDP). Po zakończeniu rozmów opublikowano krótki komunikat, który głosi: „W obecności ministra spraw zagranicznych dr von Brentano i sekretarza stanu prof. Hallsteina kanclerz federalny poinformował zebranych o stanie przygotowań do podróży moskiewskiej".

Stanowiska dla Heusingera i Speidla

BERLIN (PAP). Prasa zachodnio - niemiecka podaje, że w myśl projektu przedstawionego przez min. Blanka, na szefów nowego Wehrmachtu przewidziani są generałowie hitlerowscy **Heusinger i Speidl.** Heusinger ma zostać mianowany dowódcą naczelnym Wehrmachtu, a Speidl — przedstawicielem Niemiec zachodnich w kwaterze głównej NATO.

W Niemczech zachodnich przystąpiono do szkolenia pilotów. Prowadzić je będzie zachodnio - niemieckie towarzystwo lotnicze „Lufthansa".

Wiadomości sportowe

Lekkoatleci - juniorzy Rumunii i CSR już w Krakowie

KRAKÓW. Do Krakowa przybyły reprezentacje juniorów CSR i Rumunii na trójmecz lekkoatletyczny CSR — Polska — Rumunia.

W skład 49-osobowej ekipy juniorów CSR wchodzą reprezentanci barw narodowych Czechosłowacji z Mandlikiem, Voborilową, Holarkową i Prokopową na czele.

W skład 52-osobowej ekipy Rumunii wchodzi 14 reprezentantów barw narodowych z wicemistrzynią Europy — Balasz na czele.

Z turnieju w Goeteborgu

SZTOKHOLM. W 11 rundzie międzystrefowego turnieju szachowego o mistrzostwo świata w Goeteborgu reprezentant Polski Śliwa przegrał z Argentyńczykiem Guimard'em. Jest to szósta porażka Śliwy na turnieju w Szwecji.

„Przy muzyce o sporcie"

„Przy muzyce o sporcie" — to tytuł audycji, jaką wprowadza do swego programu Polskie Radio począwszy od najbliższej niedzieli 4 bm. dla entuzjastów sportu. Audycja, na którą złożą się: muzyka taneczna i sprawozdania z najciekawszych imprez sportowych nadawana będzie w każdą niedzielę w godz. 18.15—19.15 w Programie II.

W pierwszej audycji (4 bm.) amatorzy popularnego „totka" usłyszą krótkie sprawozdania ze spotkań objętych VII Konkursem PKOl.

Kolarskie mistrzostwa świata na torze

MEDIOLAN. W drugim dniu kolarskich mistrzostw świata rozpoczęto turniej w pięciu rowerowych (dwuosobowych) z udziałem 9 drużyn. Po trzech rundach bez porażki są zespoły CSR i NRF — po 6:0 pkt. Największą niespodzianką było zwycięstwo CSR nad jednym z faworytów — Szwajcarią 5:3.

W wyścigu na dochodzenie w konkurencji amatorów rozegrano półfinały, w których Brotherton (Anglia) pokonał Duńczyka Hansena, a Sheil (Anglia) wyeliminował mistrza świata Faggina. Tak więc finał będzie „angielski" Brotherton — Sheil.

W wyścigu na dochodzenie w konkurencji zawodowców wyeliminowano 8 ćwierćfinalistów. Są to: mistrz świata Messina (Włochy), Gillen (Luksemburg), Strecher (Szwajcaria), van Est (Holandia), Donato (Włochy), Andrieux (Francja), Nielsen (Dania) i Patterson (Australia).

W sprincie zawodowców do półfinałów weszli: trzykrotny m

Z okna staromiejskiej kamieniczki

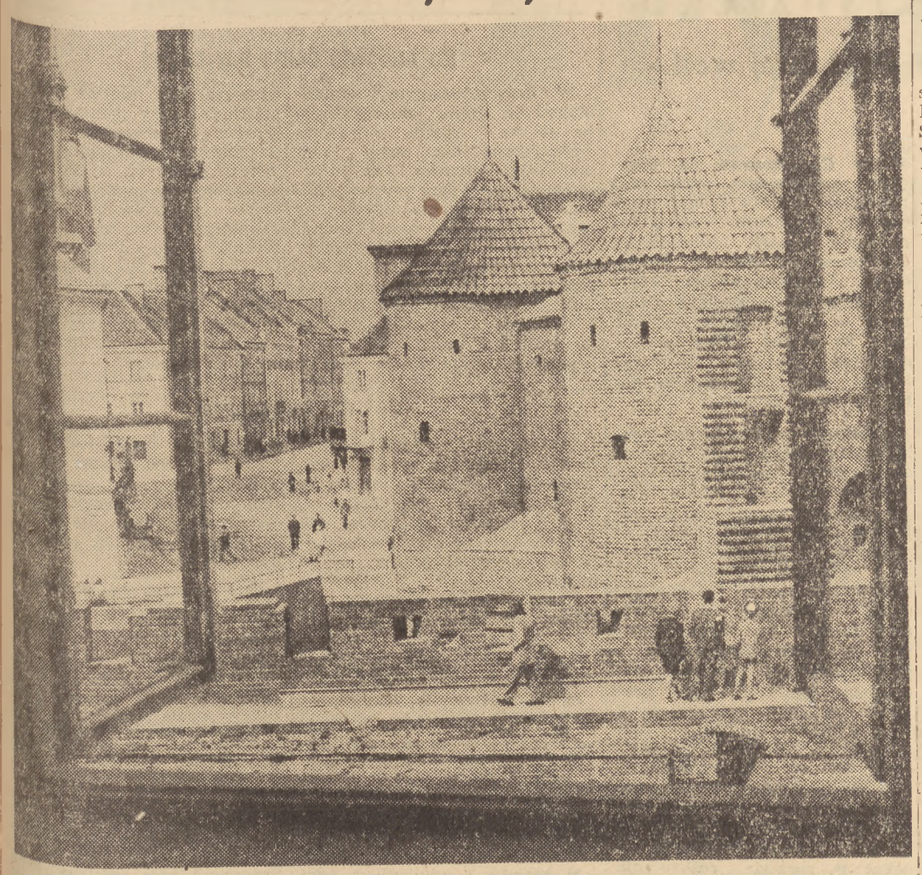

Z okna kamieniczki na Starym Mieście w Warszawie rozciąga się piękny widok na starannie zrekonstruowane mury obronne i barbakan a dalej, biegnącą łagodnym łukiem, ul. Freta. Warszawiacy dumni ze swego miasta podejmują w Miesiącu Budowy stolicy wysiłek, aby uczynić ją jeszcze piękniejszą. Już w pierwszym dniu Miesiąca Budowy Warszawy w pracach porządkowych w różnych punktach stolicy wzięło udział ok. 5 tys. osób. 2 bm. w Centralnym Parku Kultury pracowało przeszło 1.100 robotników i pracowników z fabryk, urzędów i instytucji Starego Miasta. W dniu tym mieszkańcu Warszawy wzięli ponadto udział w pracach na terenie swoich dzielnic

Foto Jan Kostkowski

Zostawiliśmy w Wietnamie wielu serdecznych przyjaciół

Marynarze z SS „Kiliński" opowiadają...

GDYNIA. W dniu 1 września br. powrócił do kraju S-S „Kiliński", którego załoga przez około dziewięć miesięcy udzielała braterskiej pomocy narodowi wietnamskiemu w wykonaniu układu rozejmowego, dokonywała ona przewozu sprzętu oraz wojska z południa na północ kraju.

Członkowie załogi podzielili się z przedstawicielem PAP swymi wrażeniami z rejsu i pobytu w Wietnamie.

Zastępca kapitana statku, oficer **Stanisław Szatkowski** powiedział m. in.:

„Z Gdyni wyszliśmy w rejs w połowie sierpnia ub. roku. Plan rejsu przewidywał powrót do kraju w końcu października. Wiadomość, że mamy udać się na wody Wietnamu, by udzielić pomocy narodowi wietnamskiemu dotarła do nas w chińskim porcie Whampoa. Na masówce zobowiązaliśmy się pracować jak najlepiej. A praca nie była łatwa ze względu na klimat tropikalny i konieczność przyjmowania transportów na morzu, gdyż **niski poziom wody nie pozwalał na wejście do portów. Trzeba też było przystosować statek do przewozów dużej liczby ludzi. Zrobiliśmy duże postępy: pierwsze transporty ładowaliśmy ok. 2 tygodni, a dalsze już tylko kilka dni.**

Brak mi słów na opisanie serdeczności, z jaką przyjmowali nas Wietnamczycy. **Ile razy statek nasz zjawiał się na redzie portu po nowy transport lub gdy przybijaliśmy do wyładunku, witały nas setki okrzyków na cześć naszego kraju.** Popularna stała się wśród Wietnamczyków szara sylwetka naszego statku i powiewająca na nim biało-czerwona bandera. Tysiące ludzi nauczyło się nazwy „Kiliński" oraz nazwy jego portu macierzystego: Gdańsk. A trzeba dodać, że bardzo wielu Wietnamczyków z południa w ogóle nie słyszało o Polsce. Dzisiaj są oni najlepszymi naszymi przyjaciółmi".

A oto słowa innego z członków załogi, **Józefa Tabaro** z maszynowni:

„Tym serdeczniej pomagaliśmy Wietnamczykom, tym bardziej opiekowaliśmy się nimi w czasie transportów, że sami nie tak dawno przeżywaliśmy okropności wojny. A wierzcie, że czasem aż serce bolało patrzeć na wynędzniałych i wymęczonych przez kolonizatorów mężczyzn, kobiety i dzieci.

Jesteśmy szczęśliwi, że pomogliśmy bohaterskiemu narodowi wietnamskiemu, który swym męstwem w walce z kolonizatorami budził podziw świata".

ZMP-owiec **Antoni Pawłowski**, członek załogi hotelowej statku, powiedział m. in.:

„Jesteśmy niezmiernie zadowoleni, że z honorem wywiązaliśmy się z naszych trudnych obowiązków. Zostawiliśmy w Wietnamie wielu serdecznych przyjaciół. Gdy opuszczaliśmy bohaterski kraj, obdarowano nas licznymi upominkami. **Ofiarowano nam m. in. 9-letniego słonia, którego nazwaliśmy „Partyzant", gdyż przez lata walki wyzwoleńczej służył oddziałom Armii Narodowo-Wyzwoleńczej".**

Od 30 września do 9 października

„Dni Kultury Białoruskiej"

„Dni Kultury Białoruskiej" przypadną na ostatnią dekadę Jubileuszowego Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej tzn. na okres od 30 września do 9 października br.

„Dni Kultury Białoruskiej" mają na celu bliższe poznanie społeczeństwa polskiego z życiem, pracą i osiągnięciami Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, a szczególnie z dorobkiem kultury białoruskiej.

Dni zainaugurują **Filharmonie: warszawska, poznańska i łódzka** wieczystymi **koncertami muzyki białoruskiej. W Białymstoku i innych miastach Białostocczyzny** z koncertami muzyki białoruskiej wystąpi **Wojewódzka Orkiestra Symfoniczna. Warszawskie Towarzystwo muzyczne zorganizuje 4 koncerty kameralne i 10 koncertów w parkach. W Płocku odbędzie się wieczór muzyki białoruskiej. Filharmonia Śląska przygotowuje imprezę pod nazwą „Poznajmy pieśni i tańce białoruskie".**

Teatr z Mińska wystąpi gościnnie m. in. w Szczecinie, Poznaniu, Białymstoku, Krakowie i Wrocławiu. Teatr Ludowy w **Warszawie** oraz Teatr w **Częstochowie** wznowią sztukę Wolskiego „Niesterenko"; **sztuki autorów białoruskich wystawi również jeden z teatrów łódzkich oraz Teatr Satyryków w Warszawie.** Specjalne koncerty poświęcone sztuce białoruskiej przygotowują: Teatr Polski w Warszawie, Teatr im. Słowackiego w Krakowie i inne teatry w miastach wojewódzkich.

Szczególnie interesująco zapowiadają się gościnne **występy Białoruskiego Teatru Dramatycznego im. Janka Kupały**, Zespołu Pieśni i Tańca Narodowego pod dyrekcją Cytowicza oraz grupy solistów białoruskich.

W czasie „Dni Kultury Białoruskiej" społeczeństwo nasze zapozna się z historią, kulturą i sztuką narodu białoruskiego, z którym łączą nas wspólne, piękne tradycje walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Szczególnie bogaty program obchodu „Dni Kultury Białoruskiej" przygotowany został w woj. białostockim, sąsiadującym z BSRR. Wygłoszonych zostanie na Białostocczyźnie m. in. około 2 tys. odczytów i pogadanek na temat rozwoju kulturalnego i osiągnięć gospodarczych bratniej Republiki Białoruskiej. Odbędą się spotkania ludności z uczestnikami walk partyzanckich, którzy wspólnie z partyzantami białoruskimi w okresie ostatniej wojny walczyli o wyzwolenie Białorusi i Polski.

Brakarze od parady

Buty bez obcasów mogą trafić na rynek w jednym tylko wypadku — jeśli w fabrykach zawiną pakowano je do pudełek z zamkniętymi oczami.

Widocznie w ten sposób „fabryki" bez obcasów, z niedokończonymi wierzchami, oraz pantofle (różnej wielkości) opuszczają fabryki. W sklepach, w magazynach towarowych stolicy (i całego kraju) są one jaskrawym dowodem lekceważenia przyszłych odbiorców. Takich dowodów jest wiele.

Oto choćby pantofle damskie „Galeriny" z Radomia. Klientki, które je kupiły oddają pantofle do reperacji, jeszcze zanim wyjdą w nich na spacer. Sprzączki z trudnem, przyszyte nie dość mocną nicią, odpadają już w sklepie przy przymierzaniu.

Interesów nabywcy powinni dbać specjalnie do tego powołani pracownicy kontroli technicznej. Mają oni obowiązek sprawdzania jakości każdego przedmiotu, wyprodukowanego w zakładzie.

Kontrola techniczna w wielu zakładach nie działa jednak dostatecznie. W rezultacie — na rynek dostają się towary, którym nie pomoże nawet natychmiastowa naprawa, towary, nie nadające się do niczego.

Przeciętny odbiorca zachodzi w głowę, po co produkować np. pineski, które kaleczą palce, gną się, ale nic nie przybijają i jakim cudem takie towary brakorobów na które szkoda czasu i surowca trafiają do sprzedaży.

Na kontroli technicznej w zakładzie pracy nie powinno się kończyć „wyłapywanie" towarów złej jakości. Obowiązkiem brakarzy w składnicach, hurtowniach i przedsiębiorstwach detalicznych jest badanie jakości i przydatności przyjmowanych towarów. Sprzedawcy również mają obowiązek wycofywania z obrotu towarów o złej jakości.

Ale i w handlu kontrola zawodzi — i to na całej linii.

Oto np. Pomocnicza Spółdzielnia Rzemieślnicza Mechaników i Optyków w Warszawie wyprodukowała temperówki, które zamiast temperować... łamią ołówek. Na „drobiazg" ten nie zwrócili uwagi Centrala Handlowa Przemysłu Papierniczego, a następnie detaliści — Centralny Dom Towarowy i Miejski Handel Detaliczny. A nawet wtedy, kiedy klienci zwrócili na to uwagę, kiedy napisała o tym prasa — przedsiębiorstwa handlowe temperówek ze sprzedaży nie wycofały. Nadal sprzedaje je Centralny Dom Towarowy, Centrala Handlowa Przemysłu Papierniczego nadal dostarcza je do sklepów.

Pracownicy handlu, choć mają poważne i odpowiedzialne zadanie w walce o podnoszenie jakości towarów, nie wykorzystują swoich możliwości. Często bez zastrzeżeń przyjmują towary złe i brzydkie.

Centrala Odzieżowa, choć ma poważne remanenty nieudanej odzieży, nadal przyjmuje towary, na które klienci nawet spojrzeć nie chcą. Podobne zapasy ma też Centralny Dom Towarowy i inni detaliści. Nie mobilizuje to jednak aparatu handlu do wnikliwszego badania jakości towaru, do oceny jego wyglądu estetycznego.

*

Jeśli klientka się przekona, że kupiony przez nią parasol nadaje się tylko do parady, bo przecieka na deszczu, ma prawo reklamować. Klienci więc reklamują i czekają. Często czekają zbyt długo.

Z kolei kilka miesięcy czeka Centralny Dom Towarowy na załatwienie reklamacji w fabryce w Chełmku. Oczywiście, nie czeka bezczynnie. Korespondencji na ten temat stale przybywa. I choć z góry wiadomo, że nikt nie kupi butów bez obcasów — reklamacja nie może być załatwiona podobno tylko dlatego, że złożono ją po terminie.

*

Samymi zarządzeniami sytuacji się nie poprawi. Wydane już słuszne postanowienia nie są przestrzegane. Przydałaby się więc kontrola, przydałoby się także karanie brakarzy, którzy niedbale wykonują swoje obowiązki i narażają kupujących na straty. Trzeba też zainteresować się bliżej sposobem załatwiania reklamacji. Wydaje się — że poruszone sprawy powinny znaleźć się w kręgu zainteresowań komisji handlu i komisji przemysłu Stołecznej Rady Narodowej. *(kw)*

240 ton stali dodatkowo w pierwszym dniu września

STALINOGRÓD. W pierwszym dniu września załogi stalowni tylko trzech hut: im. Stalina, „Kościuszko" i „Zawiercie" — wytopiły dodatkowo 240 ton stali.

Najwięcej ponadplanowej stali — 121 ton dali 1 bm. stalownicy z huty im. Stalina.

Nie powiódł się natomiast start do zadań wrześniowych stalownikom hut „Pokój" i „1 Maja", którzy nie wykonali swoich planów dziennych.

(PAP)

Pierwszy zespół wrębiarkowy w kopalnictwie rud żelaza

CZĘSTOCHOWA. W kopalni rud żelaza „Barbara" w okolicach Częstochowy przeprowadzono **wstępne próby zastosowania pierwszego zespołu wrębiarkowego w naszym kopalnictwie rud żelaza.**

Przodująca brygada ścianowa Antoniego Pydzika otrzymała do prób prototyp dwuczłonowego zespołu — wrębiarkę węglową typu WŁE-50 S, przystosowaną do warunków kopalnictwa rud żelaza oraz tzw. podsadzarkę.

Zespół maszyn ma urabiać nie samą rudę, lecz skałę płonną i podsadzać nią wyrobiska. Jest to bowiem najbardziej pracochłonny proces w kopalnictwie rud — zabiera on dotychczas brygadom ok. 60 proc. czasu pracy.

Próby wykazały przydatność maszyn. (PAP)

10 lat pracy PKS

Mija 10 lat od czasu, kiedy na naszych drogach pojawiły się samochody z napisem „PKS". Z niewielkiego przedsiębiorstwa, którego działalność obejmowała przede wszystkim przewozy osobowe, Państwowa Komunikacja Samochodowa szybko stała się największym po PKP przedsiębiorstwem przewozowym.

W roku 1954 autobusy PKS przewiozły 133 miliony pasażerów. Działalnością PKS objęte zostały prawie w całości autobusowe przewozy osobowe na terenie kraju oraz ok. 18 proc. wszystkich przewozów towarowych pojazdami samochodowymi. (PAP)

Garnitur męski z 2,20 m materiału

SZCZECIN. Z inicjatywy „Życia Warszawy" toczy się dyskusja nad możliwościami oszczędniejszego niż dotychczas zużywania materiału przy szyciu ubrań męskich. Redakcja „Głosu Szczecińskiego" zorganizowała w dniu 1 bm. pokaz w sali Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie. Dwaj krawcy: Józef Karasiński i Eugeniusz Dudek przystąpili do publicznego krojenia i szycia jednorzędowego garnituru dla mężczyzny o wzroście 1,68 m. Na oczach publiczności i w obecności specjalnej komisji fachowców skroili oni ubranie z 2,20 m materiału. Pierwsza przymiarka pokazała, iż garnitur w niczym nie ustępuje ubraniom szytym z 3 metrów.

Publiczny pokaz racjonalizatorskiego szycia odbywa się wśród ogólnego zainteresowania mieszkańców Szczecina. Na zakończenie pokazu zorganizowana zostanie dyskusja. (PAP)

Nie zawiodą zaufania górników

Każdy, kto zajrzałby miesiąc temu do kopalni „Wieczorek", pod ziemię, mógłby obejrzeć w oddziale VIII niepodparty stemplami chodnik wentylacyjny, w oddziale VII w wielu chodnikach wydobywczych nie znalazłby tzw. lutni tj. rur doprowadzających powietrze, bo roboty prowadzone są tu bez należytej wentylacji. A na upadowej XI spostrzegłby, że gaśnie mu płomyk lampki górniczej — znak, że jest dużo dwutlenku węgla, ale nie dojrzałby żadnej tablicy ostrzegawczej. Daremnie szukałby również w oddziale III liny zabezpieczającej wózki transportujące urobek. Górnicy opowiedzieliby mu o tym, jak w kwietniu br. zawalił się strop w jednym z chodników, bo kierownik oddziału Baniak nie zadbał o zabudowanie tego miejsca. Można by się również dowiedzieć, jak z powodu złego stanu hamulców w elektrowozie wpadł do szybu cały pociąg wózków. I chociaż obeszło się bez nieszczęśliwego wypadku z ludźmi, szyb został na cały dzień zagwożdżony.

Rażące zaniedbania podstawowych zasad bezpieczeństwa pracy, zwłaszcza na odcinku odbudowy wyrobisk górniczych są w wielu kopalniach na porządku dziennym. Dążąc do wykonania niełatwych planów wydobycia, znaczna część administracji górnictwa węglowego odkłada sprawy bhp na później, lekceważy je. Praktyka taka znalazła nawet swój wyraz w cicho wyznawanej przez niektórych szkodliwej i bzdurnej teorii, że przy dużym wysiłku wkładanym w produkcję nie może starczyć sił i czasu na pełne przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy. Przy tego rodzaju dążeniu części dozoru technicznego do wydobycia bez oglądania się na bezpieczeństwo pracy, należało spodziewać się, że Związek Zawodowy Górników ze szczególną siłą walczyć będzie przeciwko wypaczeniom ze strony wielu przedstawicieli administracji. Jednakże ZZG **nie wykazał ani dostatecznie głębokiego przejęcia się złym stanem bhp w kopalniach, ani stanowczości w walce o poprawę bezpieczeństwa pracy.**

Nie wykorzystał on w pełni tak skutecznego oręża, jakim są rozległe uprawnienia w zakresie inspekcji pracy, przekazane związkom zawodowym przez władzę ludową. Wielce charakterystyczne dla postawy aktywistów związkowych są słowa przewodniczącego rady zakładowej kopalni „Sośnica", tow. Respondka. Oświadczył on na lipcowym plenum Zarządu Głównego ZZG, poświęconemu sprawom bezpieczeństwa i higieny pracy: *„wypadki w górnictwie były, są, będą i pełnego bezpieczeństwa pracy zapewnić się nie uda"*.

Zastanawia ta wypowiedź tow. Respondka. Zastanawia w jakich warunkach mogła się taka myśl zrodzić?

Po linii najmniejszego oporu

Rady zakładowe skupiały dotąd swą uwagę na tych odcinkach bhp, a głównie higieny pracy, gdzie mniej jest trudności, gdzie łatwiej osiąga się wyniki. Np. w kopalni „Bytom" członkowie prezydium rady zakładowej chętnie opowiedzą wam o swych niewątpliwych zresztą osiągnięciach na polu polepszenia higieny pracy. Wybudowano tu górnikom korytarz od szybu do łaźni, dużo zmieniono na lepsze w łaźni kobiecej; rada zakładowa wykazała niemało wytrwałości w staraniach o uregulowanie dojazdu pracowników do kopalni, o wybudowanie na miejsce błotnistej i pełnej dziur ścieżki, wygodnej drogi dojazdowej i wiele, wiele innych spraw niemałej wagi.

Słowem — uczyniono dużo dla higieny i wygody robotnika. Jednakże ta sama rada nie potrafiła wytrwale walczyć o należyte zabezpieczenie transformatorów grożących ludziom porażeniem prądem i pożarem w kopalni, o usunięcie zaniedbań w chodniku wiodącym do ściany B, o wymianę kabla wiertniczego, który w VII oddziale tej kopalni stanowił groźną dla wielu górników pułapkę itd., itp. Nie raziło również działaczy związkowych jeżdżących codziennie szybem nr 400 w kopalni „Bytom", że nie ma na nadszybiu należytego zabezpieczenia i trzeba było aż tragicznego wypadku, by założyć nową kratę.

Przytoczone przykłady wskazują wyraźnie na brak związkowej pracy tam, gdzie dla dobra bezpieczeństwa robotnika jest ona najwięcej potrzebna. Świadczą one o tym, że część aktywu związkowego przestała dostrzegać swą szczególną rolę w trosce o codzienne interesy robotnika.

Są wprawdzie społeczni inspektorzy pracy — inspektorzy oddziałowi, zakładowi, grupowi powołani do tego, by codziennie, bieżąco domagać się zabezpieczenia pracy górników! Ale co można powiedzieć o ich działalności? Niestety nielicznymi wyjątkami są oddziałowi inspektorzy, którzy wskazują dozorowi technicznemu na potrzeby polepszenia bezpieczeństwa pracy. Większość z nich biernie przechodzi obok zaniedbań przepisów bhp.

Podobna, tyle że większa jeszcze, bierność uwidocznia się w grupie związkowej. Jakże często robotnicy wcale nie znają swych grupowych inspektorów pracy. Oczywiście, że nie zwracają się do nich z żadnymi kłopotami i żądaniem pomocy.

Dlaczego tak jest? W wielu rozmowach prowadzonych na ten temat w radach zakładowych i Zarządzie Głównym powtarza się uporczywie ten sam refren: zakładowi inspektorzy społeczni nie mogą wywiązać się ze swych obowiązków, ponieważ nie zwolniono ich całkowicie z pracy zawodowej. Dlatego nie starcza im ani sił, ani czasu na obchodzenie kopalń i lustrację stanu bhp. Sprawa ta przesłania niektórym działaczom związkowym prawdę dość oczywistą, że **przecież o polepszeniu stanu bezpieczeństwa w kopalniach nie może zadecydować przyznanie etatu dla jednego inspektora.**

Dla przykładu — zakładowi inspektorzy z kopalni: „Milowice" czy „Pokój" są zwolnieni od obowiązku pracy zawodowej, ale stan bezpieczeństwa w tych kopalniach wcale się od tego nie polepszył.

Przyczyny tkwią gdzie indziej

Źródła bierności lub obojętności większości aktywu Związku Zawodowego Górników, aktywu, który zupełnie niedostatecznie walczył o polepszenie bezpieczeństwa pracy w kopalni, szukać trzeba w braku związania z robotnikami i poczucia pełnej odpowiedzialności przed nimi.

Nie służył dobrym przykładem Zarząd Główny ZZG, nie pomagał wychowywać instancji związkowych w poczuciu odpowiedzialności przed robotnikami. W planie pracy prezydium tego Zarządu na I kwartał br., poza omówieniem kandydatur na kurs dla technicznych inspektorów pracy, nie uwzględniono wcale oceny i analizy stanu bhp w kopalniach. Ten niezmiernie ważny problem znalazł się dopiero w końcu maja na porządku dziennym posiedzenia prezydium.

Już przeszło 9 miesięcy wlecze się sprawa podziału kompetencji między techniczną inspekcją pracy podległą Związkowi, a Urzędem Górniczym. Zarząd Główny ZZG wystąpił nawet z wnioskiem o nieorganizowanie technicznej inspekcji pracy i proponował, by Związkowi powierzyć tylko opiekę nad działalnością społecznej inspekcji pracy, tzn. niczego nie zmieniać, pozostawić wszystko po staremu. A przecież w sprawach bhp jest tak dużo do zrobienia w kopalnictwie węglowym, że nie powinno być chyba obawy o to, że związkowa techniczna inspekcja pracy i aparat urzędów górniczych — to za dużo, jak na jeden resort.

Na co, jak nie na brak poczucia odpowiedzialności za swą działalność wskazuje fakt, że w kopalniach: „Polska", „Nowy Wirek", im. Dimitrowa rady zakładowe od początku br. do lipca ani razu nie omówiły na swych posiedzeniach zagadnień bhp?

Czy poczuwali się do odpowiedzialności za życie i zdrowie górników członkowie społecznych komisji ochrony pracy w kopalni „Modrzejów" lub „Polska"? Przecież komisje te istnieją tam po dzień dzisiejszy na papierze. Od początku roku nie zebrały się one ani razu, niczego nie próbowały zrobić dla polepszenia bhp i nie mają żadnego planu działania na przyszłość.

A czym wytłumaczyć, że członkowie prezydium rady zakładowej kopalni „Bobrek", tow. Rus i Legut, choć nieraz widzieli w chodniku transportowym w oddziale IX A walące się z niezabezpieczonego stropu kamienie, ubolewali nad tym między sobą, ale „nie skoczyli dozorowi do oczu", nie starali się tego zmienić?

Przecież, gdyby zakładowy społeczny inspektor pracy w kopalni im. Dimitrowa, ob. Pyzik, poczuwał się do odpowiedzialności przed załogą, która go na to stanowisko wysunęła, zapewne starałby się o wcielenie w życie swych spostrzeżeń i żądań w sprawie bhp. A jednak nie dokonał on w przeciągu przeszło 4 miesięcy ani jednego zapisu w księdze uwag dotyczących bhp, chociaż z bezpieczeństwem pracy w „Dimitrowie" wcale ostatnio dobrze nie było.

„Brak działaczom różnych instancji ZZG „zęba" w sprawach poprawienia bhp. Jest jakieś znieczulenie na potrzeby robotnika" — powiada tow. Trzcionka, sekretarz KW w Stalinogrodzie. Nie na innym gruncie wyrosły w niektórych ogniwach związkowych myśli Respondka i jemu podobnych.

Nie do pomyślenia byłyby wypadki naruszania zasad bezpieczeństwa pracy, gdyby instancje związkowe brały sobie bardziej do serca głosy robotników, wnikliwiej badały ujawnione przez nich fakty odkładania spraw bhp na później, jednym słowem, gdyby mocniej oparły się na kolektywie całej załogi. A wśród związkowców, którzy w swych staraniach o polepszenie bezpieczeństwa pracy natrafiają nieraz na lekceważenie, lub wręcz sprzeciw ze strony administracji i dozoru, nie byłoby rozgoryczenia i zniechęcenia, gdyby Zarząd Główny, zarządy okręgów i rady zakładowe udzielały im prawdziwej pomocy i poparcia.

*

Dziś w kopalniach trwa pod przewodnictwem organizacji partyjnych duża praca nad usunięciem zaniedbań bhp. Wśród załóg górniczych panuje ożywienie, wzrósł ich udział w krytyce tego, co jest jeszcze w dziedzinie bhp złe. To fakt. Faktem jest również, że instancje związkowe w poważnym stopniu skoncentrowały swoją uwagę wokół realizacji uchwały wspomnianego na wstępie Plenum Zarządu Głównego. Ale czy są to zdobycze trwałe, czy fala ożywienia nie opadnie, czy wzrastać będzie u aktywu związkowego poczucie odpowiedzialności przed masami za wszystko co Związek robi?

Jeśli każdy działacz związkowy głęboko po partyjnemu zastanowi się nad tymi pytaniami, jeśli znajdzie na nie szczerą odpowiedź, jeżeli ta odpowiedź legnie u podstaw programu działania, wytyczonego przez obradujący w tej chwili IV Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Górników, wówczas Związek potrafi stać się prawdziwym rzecznikiem i obrońcą potrzeb tych, którzy obdarzają go swym zaufaniem — górników wydobywających węgiel dla kraju.

E. MINK, R. JUCHNIEWICZ

CZAS NAGLI

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z WOJ. OLSZTYŃSKIEGO)

Mikołajki i Boże — na razie te dwa zespoły PGR w zjednoczeniu Kętrzyn, zameldowały o całkowitym ukończeniu sprzętu zbóż kłosowych. Zespoły: Sorkwity, Lojdy i Łabędnik lada dzień skończą zwózkę zbóż.

Są jednak zespoły, gdzie żniwa, mimo pierwszych dni września, nadal się przeciągają. 30 sierpnia stało jeszcze na pniu w gospodarstwach zespołu Wielewo **około 250 ha zbóż, a na zwózkę czekało ponad 150.** Bardziej niepokojąco przedstawia się sytuacja w zespole **Garbno.** Do koszenia było tam jeszcze w tym czasie około **400 ha zbóż, do zwózki — prawie 900 ha.** W całym zjednoczeniu Kętrzyn do 30 sierpnia nie skoszono około 1000 ha zbóż i nie zwieziono blisko z 4 tys. ha.

Jest kilka przyczyn, które spowodowały, że żniwa w tych zespołach są tak poważnie opóźnione. Pierwsza jest ta, że władze powiatowe w Kętrzynie, szczególnie w ostatniej dekadzie sierpnia, zapomniały o organizowaniu systematycznej pomocy społecznej dla tych zespołów — szczupłych w załogę, a bogatych w tym roku w zboże. Doskonale zdawano sobie sprawę z tego, że PGR-y nie mają warunków, aby szybko dokonać zwózki, nie zorganizowano jednak w porę odpowiednich środków transportowych, a jeżeli nawet dawano do dyspozycji PGR-ów sprzęt transportowy — to (jak np. zdarzyło się z przyczepami z Olsztyna), w większości był on zużyty, nienadający się do pracy w polu.

Nie są to jedyne przyczyny opóźnienia sprzętu zbóż w niektórych zespołach zjednoczenia Kętrzyn. Zdarza się, że poważnie szwankuje organizacja pracy lub nie wykorzystuje się sprzętu, którym dysponują gospodarstwa i zespoły. Oto np. w zespole Wielewo tak układano marszrutę kombajnerowi Tadeuszowi Mikołajczykowi, **że do końca sierpnia przejechał on „luzem" ponad 260 km. Czas i paliwo, zużyte przez Mikołajczyka na nieprzemyślane przejazdy pozwoliłyby mu z powodzeniem skosić o 100 ha zboża więcej.**

Kętrzyńskie PGR-y odczuwają poważny brak wozów. Ale te, które są — nie zostały wykorzystane właściwie. 1 września w gospodarstwie Banaszki (zespół Garbno) stały bezczynnie przez cały dzień cztery drabiniaste wozy i konie, choć w sąsiednich gospodarstwach tego zespołu czekało na zwózkę zboże z setek hektarów.

Gospodarstwo Banaszki jest chyba szczególnym przykładem chaosu organizacyjnego. W tym samym dniu, 1 września, gdy dziesiątki hektarów owsa leżały tam jeszcze na pokosach, 10 osób było zatrudnionych w magazynie przy... przeważaniu zboża.

Dlaczego przeważano zboże? Dyrekcja zespołu dopuściła do tego, iż w okresie najpilniejszych robót magazynier, brygadzista i księgowa wymówili pracę, nie mogąc pogodzić się z wybrykami kierownika gospodarstwa. Dyrekcja zespołu lekkomyślnie zgodziła się na przekazanie magazynu właśnie w tym czasie, nie bacząc, że odrywa się od żniw dziesięć par rąk na przeciąg całego dnia.

Wskutek niewłaściwego stosunku do ludzi kierownika tego gospodarstwa, do prac w polu nie wychodzi również większość członków rodzin robotników stałych. Nielepszą troskę przejawia kierownik gospodarstwa Banaszki i o ludzi, którzy przyjechali tu na żniwa z województwa krakowskiego. Choć w magazynie jest dość żywności, w dniu 1 września przygotowano na obiad tym ludziom, ciężko pracującym przy żniwach, tylko wodnistą zupę.

Wraz ze zwózką zboża można by w wielu gospodarstwach prowadzić omłoty zbóż. Brak jednak młocarni, m. in. dlatego, że **Centralny Zarząd PGR Olsztyn „zarekwirował" 19 najlepszych maszyn omłotowych, które były w remoncie w wydzielonych warsztatach PGR w Wilkasach k/Giżycka.** Maszyny „zarekwirowano", a dyrekcję zjednoczenia w Kętrzynie nawet nie powiadomiono o powziętej decyzji. Centralny Zarząd PGR Olsztyn jest wprawdzie władzą zwierzchnią nad zjednoczeniem, ale to **zwierzchnictwo nie upoważnia chyba do dezorganizowania pracy w podległych placówkach.** W rezultacie: w zespole Solanka pracują tylko 2 młocarnie, podobnie jest w zespole Wielewo.

Jeżeli mowa o warsztatach wydzielonych PGR w Wilkasach, to trzeba dodać, że **stoi tam bezczynnie około 50 nowych wozów.** Stoi bezczynnie, choć kętrzyńskie PGR-y uganiają się wprost za środkami transportowymi. Jedynie w zespole Wielewo, wskutek braku wozów, leży jeszcze słoma na polu po kombajnach na obszarze około 470 ha. Wydaje się, że Centralny Zarząd PGR Olsztyn powinien i w tej sprawie podjąć decyzję. **„Marynowanie" wozów w okresie, gdy potrzebne są one w polu, to skandal.**

Jeszcze o jednej sprawie warto wspomnieć — o orkach pod siew jesienny. Mało, bardzo mało orek wykonały PGR-y w zjednoczeniu Kętrzyn. Wykonanie orek utrudnia poważnie panująca susza. Ale nie tylko to. **W zespole Wielewo zaorano np. do 1 września tylko 280 ha, choć plan zasiewów ozimych wynosi 1900 ha.** Nie dziw, że tak mało, jeżeli przy orkach pracuje tylko 17 ciągników, choć zespół ma ich 51. W obecnych warunkach ciągniki wykonują przeciętnie po 1,1 ha orki dziennie — tak więc przy tym tempie siewy jesienne musiałyby tam trwać co najmniej do grudnia.

W zespole Drogosze, w którym nielepiej jest z orką niż w zespole Wielewo, nie wykorzystuje się prawie wcale do orek „Ursusów" na kolcach.

W zespole Garbno, podobnie jak w Drogoszach, osiem ciągników stoi w warsztatach bezczynnie.

Brak w tych zespołach mobilizacji i troski o wykorzystanie każdego ciągnika. A czas nagli. Przecież w ciągu najbliższych dwóch tygodni powinno się w olsztyńskich PGR nie tylko zaorać, lecz także zasiać!

J. KARACZYŃSKI

POD OSTRYM KĄTEM

Carduus nutans

Trzeba przyznać — imponująca plantacja, zapowiadająca doskonały zbiór!

Ale — co właściwie rośnie na tym polu, jaka to roślina tak bujnie się tu rozkrzewiła?

Ktoś powie — może bawełna. Nie, to nie bawełna, choć podobieństwo jest niemałe. Zresztą — podpowiadamy — zamieszczone zdjęcie zostało zrobione w Polsce, na polu gospodarstwa PGR Piotrowice w Zespole Zagaje (pow. Braniewo). Bawełna tam nie rośnie i nazwy rośliny ze zdjęcia radzimy szukać w atlasie roślin, spotykanych w naszej szerokości geograficznej. Radzimy szukać pod literą C.

Kartkujemy atlas, porównujemy ilustracje. Jest! Roślina ta nosi nazwę Carduus nutans.

A więc owa imponująca plantacja — to niemal hektarowe pole na którym rośnie tylko Carduus nutans; nic więcej. Najstarsi ludzie i najbardziej doświadczeni rolnicy z pow. Braniewo nie pamiętają, aby Carduus nutans kiedykolwiek obrodził tak pięknie jak w tym roku na sfotografowanym polu.

A oto jeszcze kilka informacji o tej ciekawej roślinie:

Carduus nutans nie sprawia żadnych trudności przy omłotach. Najskuteczniej młóci go wiatr. Zasiew jest również prosty — dokonuje się bez pośrednictwa człowieka. Również za pomocą powietrza.

Zespół PGR Zagaje osiąga wyjątkowe rezultaty, jeżeli chodzi o rozpowszechnienie tej kultury na swoich polach i polach sąsiadów. W mniejszym nasileniu niż na sfotografowanym polu uprawiają go tam niemal wszędzie: w zbożu, ziemniakach, burakach itd. itd.

Zespołowi Zagaje można by pogratulować tej tak pięknej plantacji, gdyby nie jedno kłopotliwe zastrzeżenie. Carduus nutans, to po polsku oset.

(wik)

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Z Tarchomina via apteka do... zlewu

Często odczuwa się w sprzedaży brak penicyliny a najbardziej penicyliny krystalicznej niezbędnej dla dzieci do lat dwóch. Tego faktu nie można pominąć milczeniem tym bardziej, że brak najpopularniejszego leku jest ściśle związany z karygodnym marnotrawstwem.

A oto przykład. Lekarz zapisał dla dziecka 200.000 albo 300.000 jednostek penicyliny krystalicznej. Matka dziecka zgłasza się z receptą do apteki i tu otrzymuje odpowiedź: „Owszem, penicylina jest, ale w opakowaniach po 1.000.000 jednostek". Wiemy, że choroby, przy których jest wskazana penicylina nie dają czasu na długie namysły i dlatego pacjent albo natychmiast dopłaca różnicę w cenie, albo wraca za pół godziny z poprawioną przez lekarza receptą i otrzymuje 1.000.000 jednostek penicyliny.

Chore dziecko dostaje zazwyczaj 300.000 jedn. a pozostałe 700.000 wylewa się, ponieważ roztwór penicyliny krystalicznej jest nietrwały.

W ten sam sposób marnuje się penicylinę prokainową w opakowaniach po 900.000 jedn., którą lekarze z powodu braku mniejszych opakowań zapisują dla dzieci od lat dwóch.

Każde zmarnowanie 600.000 jednostek deficytowego leku kosztuje 30 zł 30 gr, a każda małomiasteczkowa apteka sprzedaje miesięcznie co najmniej 30—50 fiolek penicyliny po 900.000 jedn., los których jest podobny do wyżej opisanego. Straty więc w skali krajowej są olbrzymie.

Ktoś może powiedzieć, że w opisanym wypadku zawinił kierownik apteki, który nie zamówił dostatecznej ilości penicyliny w mniejszych opakowaniach. Niestety, tak nie jest. Apteka otrzymuje penicylinę z hurtowni farmaceutycznej według rozdzielnika, a hurtownia przesyła to co otrzymuje z Tarchomińskich Zakładów Farmaceutycznych.

Nieraz już na naradach farmaceutów padały pytania: dlaczego jest nadmiar penicyliny w klinicznych opakowaniach, przy jednoczesnym braku jej w opakowaniach po 200.000 i 300.000 jednostek. Najpierw padła odpowiedź: „brak fiolek", potem na początku bieżącego roku powstała wersja, że przyczyną jest brak maszyny do dozowania penicyliny. Czas mija, ale o polepszeniu sytuacji na tym odcinku na razie nic nie słychać. Nadal marnują się ilości penicyliny o astronomicznych liczbach jednostek. Marnuje się miliony złotych, z których 30 proc. płacą ubezpieczeni, a 70 proc. wydziały zdrowia. Ale to wszystko nie przeraża Tarchomińskich Zakładów Farmaceutycznych.

Może ktoś kompetentny w tych sprawach dojdzie nareszcie do wniosku, że czas już położyć temu marnotrawstwu kres i produkować penicylinę w odpowiednich opakowaniach, co wg mnie zaspokoi w dużej mierze zapotrzebowanie na ten lek.

WIKTOR BAWYKIŃSKI
Gubin

Niemowlęta też stracą cierpliwość

Znany powszechnie jest fakt, że Szczecin jest miastem o największym przyroście naturalnym, stąd też sprawa żłobków i przedszkoli jest tu problemem bardzo ważnym. Zarząd Portu, jako jedna z największych instytucji na terenie miasta, posiadająca szeroko rozwiniętą akcję socjalną — prowadzi 4 przedszkola i 1 żłobek. Przedszkola te są przepełnione. Cieszą się wśród społeczeństwa dobrą opinią, toteż liczba uczęszczających do nich dzieci w znacznym stopniu przekracza ilość miejsc. Szczególnie trudna sytuacja zaistniała w dzielnicy Pogodno, gdzie ZPS ma żłobek i przedszkole.

W celu rozwiązania tej sprawy Zarząd Portu zaplanował wybudowanie nowego żłobka na 80 dzieci. Budowa rozpoczęta została wiosną 1954 roku przez Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego i zgodnie z umową zakończona być miała w grudniu 1954 roku.

Stary budynek żłobka, po uruchomieniu nowego, przeznaczony miał być na przedszkole. W ten sposób dzielnica zyskałaby dodatkowe miejsca w żłobku i w przedszkolu.

Sprawa prosta i słuszna w swym założeniu, a jednocześnie paląca. Została jednak przez Zjednoczenie Bud. Miejskiego potraktowana z lekceważeniem, tak, że do dnia dzisiejszego budowa nie została zakończona. W międzyczasie minęły „ostateczne" terminy: 31.XII, 30.III. 30.VI i ten „najostatniejszy" — 31.VIII. Martwa cisza panująca na terenie budowy nie zwiastuje nic dobrego. Przed trzema tygodniami miało być rozpoczęte tynkowanie ścian zewnętrznych. Dla opędzenia się od natrętów z ZPS, którzy nieustannie pytają, kiedy wreszcie gmach zostanie ukończony, zwieziono całe fury materiału i ustawiono dozorcę oraz wzniesiono rusztowanie. I to wszystko. — Poza tym nic, cisza. Wnętrze budynku też jeszcze nie jest wykończone. W bawialni na parterze opadł tynk i w ścianie zrobiła się dziura. Do tej pory nie zdołano urządzić kabiny higienicznej dla personelu, a i w suszarni nie wszystko jest w porządku. Podłoga w piwnicy przedstawia żałosny widok. Jasne, że w takim stanie nie ma mowy o przejęciu żłobka i wprowadzeniu do niego dzieci.

Czekają dzieci, cisnąc się w starym żłobku, czekają rodzice i cały personel, któremu coraz trudniej pracować, a wszyscy już mają dość tego czekania. Wszyscy poza ZBM-em, które zamiast skończyć budowę, ze stoickim spokojem przechodzi do porządku nad wszystkimi niedotrzymanymi terminami i uważa, że wszystko jest w najlepszym porządku. Nie pomagają liczne interwencje dyrekcji Zarządu Portu — ZBM jest nieczułe.

J. RUTKOWSKA
Szczecin

Tydzień na arenie świata

Wizyty w Moskwie – W sprawie odcisków palców – Dowody dobrej woli – Kolej na mocarstwa zachodnie

Dwóch lotników brytyjskich — kapitan John Hackett i Peter Moneypenny — dokonało wyczynu nie lada; zjedli oni śniadanie w Londynie, obiad w Nowym Jorku a kolację — znowu w stolicy Wielkiej Brytanii. 7 godzin do Ameryki i 7 godzin z powrotem — oto „rozkład jazdy" samolotu odrzutowego typu „Canberra", który był narzędziem a zarazem bohaterem tego lotu. Jules Verne i Władysław Umiński — gdyby żyli — z radością przyjęliby wiadomość, która prześcignęła ich najśmielsze marzenia. Tak zresztą, jak z zadowoleniem przyjęli ten wyczyn entuzjaści techniki i sportu na całym świecie.

Dzięki technice właśnie — odległości, do których przebycia trzeba było jeszcze dwadzieścia lat temu kilkunastu dni — stały się teraz sprawą paru godzin. Świat zmalał — albo raczej — urósł człowiek. I dobrze się stało, że rekord samolotu brytyjskiego przypadł akurat na okres, kiedy nie tylko w sensie geograficznym, ale i w sensie politycznym zmniejszyły się odległości na świecie. Kiedy w stosunkach międzynarodowych obserwujemy proces zbliżenia stanowisk między Wschodem a Zachodem i kiedy wymiana międzynarodowa wchodzi w zupełnie nowy etap.

I to wymiana na różnych szczeblach. Począwszy od turystów francuskich w ZSRR, którzy, nota bene, udali się do Leningradu na pokładzie naszego „Batorego", a skończywszy na premierze francuskim Faure, na premierze norweskim, Gerhardsenie, na premierze egipskim Nasserze i na kanadyjskim ministrze spraw zagranicznych Pearsonie, którzy w najbliższych tygodniach mają odwiedzić ZSRR. A przypomnijmy wymianę wizyt rolników radzieckich i amerykańskich. A dodajmy wizyty senatorów amerykańskich Ellendera i Malonea w Moskwie! Czyż to wszystko nie świadczy o pierwszych praktycznych wynikach genewskiego klimatu? I czyż to wszystko nie godzi w propagandę pewnych kół o „żelaznej kurtynie"?

Co mówi senator Ellender?

Truizmem byłoby twierdzenie, że narody serdecznie witają tę wymianę delegacji i wzajemne wizyty. Wielu senatorów amerykańskich, którzy w obliczu zbliżających się wyborów, dobrze wsłuchują się w głosy mieszkańców swych okręgów, uważają za rzecz jak najbardziej słuszną poparcie tych nowych prądów w polityce międzynarodowej. I tak np. wspomniany tu senator Ellender oświadczył 24 sierpnia na przyjęciu w ambasadzie rumuńskiej w Moskwie: **„Powiedziałem już, że wymiana rolników rosyjskich i amerykańskich była, jak dotychczas, najlepszą rzeczą dla wzmocnienia wzajemnego zaufania. Następnym krokiem powinno być wysłanie tu delegacji Kongresu, by rzeczywiście mógł on zobaczyć ten kraj".**

Rozmowa Eisenhower — Żukow

Stwierdzić trzeba, że i ze strony rządu amerykańskiego widać wysiłki, zmierzające do ułatwienia wymiany międzynarodowej. Jak doniosła prasa, Departament Stanu oznajmił 25 sierpnia, że zamierza zaproponować prezydentowi Eisenhowerowi zrewidowanie ustawy imigracyjnej McCarrana-Waltera, a m. in. usunięcie klauzuli, która domaga się składania odcisków palców przez osoby, udające się do Stanów Zjednoczonych. W oficjalnym wyjaśnieniu stwierdza się, że propozycje te **„płyną z ducha spotkania genewskiego i mają na celu poprawę oraz rozszerzenie stosunków kulturalnych ze Związkiem Radzieckim oraz innymi państwami komunistycznymi".** Zdaje się jednak, że nie tylko o „ducha Genewy" tu chodzi, ale także o pewne konkretne wypadki, jakie w Genewie miały miejsce. Relację o nich podajemy poniżej na odpowiedzialność nowojorskiego korespondenta „Manchester Guardian" Alistaira Cookea, który 25 sierpnia tak oto pisał: **„Marszałek Żukow osobiście poruszył z prezydentem tę nieprzyjemną sprawę na spotkaniu genewskim i zauważył, że ludzie, udający się do Stanów Zjednoczonych nie są przecież oskarżeni o kontakty ze zbrodniarzami** (a mimo to muszą składać odciski palców — Z. B.). **Prezydent odpowiedział, że od niego samego pobierano odciski palców dwadzieścia albo i trzydzieści razy i że mimo to nie czuje się zbratany ze światem przestępczym.**

Jednakże — ukłucie zabolało. I kiedy prezydent powrócił do Waszyngtonu, wspomniał o tym p. Dullesowi, a p. Dulles przekazał sprawę któremuś z niższych pracowników z poleceniem zbadania czy da się tu coś zrobić. I coś się (na pewno) da zrobić". (Something will be done).

W Podkomisji Rozbrojeniowej

W tym nowym klimacie zbliżenia międzynarodowego, inaczej niż w latach poprzednich toczą się międzynarodowe dyskusje w organizacjach międzynarodowych. Takich, jak np. Unia Międzyparlamentarna, która — rezolucją o pokojowym współistnieniu — zakończyła w środę obrady w Helsinkach. Ale największy wpływ — jak przyznaje niemal cała prasa światowa — wywiera ten klimat na obrady Podkomisji Rozbrojeniowej w Nowym Jorku, która rozpatruje obecnie plany redukcji zbrojeń, przedstawione przez cztery wielkie mocarstwa.

Za wcześnie jeszcze na ocenę, na podsumowanie prac tej podkomisji. Jesteśmy dopiero w tym etapie, kiedy każdy z przedstawicieli wniósł pod obrady plan swego rządu, ale nie ustosunkował się jeszcze do planu partnerów. Trzeba więc odczekać, być może kilka tygodni na rezultaty obrad; prekluzyjnym terminem dla podkomisji jest 27 października, kiedy rozpoczyna się w Genewie konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych, która musi już mieć na stole obrad sprawozdanie podkomisji nowojorskiej.

Niemniej jednak, choć na ocenę za wcześnie, narzucają się pewne uwagi związane z obradami w Nowym Jorku.

Zacytujmy najpierw zdanie z artykułu wstępnego „Monde" z 30 sierpnia br. **„Rzadko kiedy** — pisze dziennik — **prace podkomisji rozbrojeniowej, które rozpoczynają się dziś po południu przy drzwiach zamkniętych w Nowym Jorku, miały miejsce w atmosferze takiego odprężenia. Oto i wczoraj, audycja moskiewskiego radia przypominająca, że Związek Radziecki gotów jest rozpatrzyć wszystkie projekty zachodnie, świadczyła o oczywistej dobrej woli** (ze strony Związku Radzieckiego — Z. B.).

Wiele zależy od mocarstw zachodnich

Wydaje się, że tych dowodów dobrej woli było dużo nie tylko ze strony ZSRR, ale również i ze strony innych krajów obozu pokoju — że wymienimy ostatnie decyzje czechosłowackie i rumuńskie w sprawie redukcji sił zbrojnych tych państw. Takim dowodem dobrej woli były i słowa I sekretarza KC KPZR, **Nikity Chruszczowa na przyjęciu urządzonym przez rząd** rumuński w dniu święta narodowego tego kraju. Według doniesienia agencji rumuńskiej, Agerpress, Chruszczow powiedział: **„Jeżeli za aktem tym** (redukcją radzieckich sił zbrojnych — Z. B.) **pójdą podobne akty ze strony mocarstw zachodnich, Związek Radziecki będzie gotów pójść jeszcze dalej tą samą drogą".**

A więc — wiele, bardzo wiele zależy obecnie od stanowiska mocarstw zachodnich. Wiadomo przecież, że różnic między planami zachodnimi a projektem radzieckim jest dużo — zwłaszcza w dziedzinie kontroli i inspekcji. Powstaje więc pytanie, w jakim duchu podejdą delegaci mocarstw zachodnich do tych różnic, czy będą starali się o kompromis, czy też — o zaostrzenie różnic. Na ogół prognozy są dość optymistyczne, ale nie można nie widzieć niepokojących tendencji niektórych kół w Waszyngtonie. O których to tendencjach wspomniany „Monde" pisze w następujących słowach: **„Wydaje się, że dla Waszyngtonu przebieg debat w sprawie rozbrojenia stanowić ma prawdziwą próbę intencji rosyjskich. Tezę tę podejmują wielkie organy prasy nowojorskiej, które, dokonując egzegezy ostatniego przemówienia prezydenta Eisenhowera, podkreślają, że „duch Genewy" nie może doprowadzić do zapomnienia faktu, iż istnieją poważne różnice między Wschodem a Zachodem... Amerykanie — jak się podkreśla w Waszyngtonie — nie mogliby uznać sytuacji, która by sankcjonowała utrzymywanie powiernictw nad krajami europejskiego Wschodu".**

„Ostatnia ofiara" bomby atomowej

Słowa te mają dosyć przejrzystą wymowę. Potwierdzają one tezę, że niektórzy politycy w Waszyngtonie znowu zaczynają od „wystawiania na próbę" intencji radzieckich i próbują połączyć sprawę rozbrojenia z nieistniejącym problemem jakiegoś rzekomego „powiernictwa" nad krajami demokracji ludowej.

Obraz nabiera wyrazistości, jeżeli zjawiska te połączymy z ostatnim przemówieniem wiceprezydenta USA Nixona z 30 sierpnia, w którym to przemówieniu mówca znowu powrócił do tezy o „satelickich" krajach Europy wschodniej.

Jasne, że tego rodzaju wypowiedzi nie przyczyniają się do złagodzenia klimatu międzynarodowego i na pewno nie są dalszym ciągiem Genewy. I jasne, że nie mogą się one spotkać z przyjaznym przyjęciem w światowej opinii publicznej. Której niewątpliwie bardziej przypadają do gustu takie słowa, jakie wypowiedział na sesji Unii Międzyparlamentarnej w Helsinkach, członek francuskiej Rady Republiki, b. senator MRP, Leo Hamon: **„Oby ostatnią ofiarą bomby atomowej była... polityka z pozycji siły".**

ZYGMUNT BRONIAREK

Samolot odrzutowy w służbie prasy

Samolot odrzutowy dostarcza codziennie z Moskwy do Nowosybirska matryce gazet centralnych. Mieszkańcy tego miasta, odległego od stolicy ZSRR o 2.925 km, otrzymują dzięki temu moskiewskie dzienniki w dniu ich ukazania się

W STOLICY

Na budowie domu bez cegieł

W doświadczalnym, wielkoblokowym domu mieszkalnym nr 40 na osiedlu praskim zmontowano już strop nad pierwszym piętrem. Jak informowaliśmy, przy wznoszeniu tego budynku, nie używa się cegły. Wszystkie części domu, wykonane z prefabrykatów żużlobetonowych, przychodzą gotowe na plac budowy i są tutaj montowane przy pomocy 2 dźwigów i brygady, składającej się z 9 ludzi.

W najbliższym czasie mógłby rozpocząć się montaż części II piętra, niestety jednak, brakuje około 30 procent potrzebnych do montażu elementów. Nie jest to pierwszy wypadek. Budowa ostatnio nadrabiała opóźnienia spowodowane brakiem elementów. Co na to pełnomocnicy Centralnego Zarządu Budownictwa Miejskiego „Warszawa" i Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli? Czyż istotnie doświadczalnej budowie nie można zapewnić potrzebnej ilości materiałów? (js)

Coś dla smakoszów

W tym miesiącu nastąpi nareszcie otwarcie wielkiej restauracji „Cristal" przy ul. Marszałkowskiej na MDM-ie.

W restauracji będzie 140 miejsc, a w należącym do niej barze szybkiej obsługi — 60 miejsc.

Przewiduje się otwarcie w stolicy jeszcze innych lokali, a mianowicie restauracji i kawiarni na 300 miejsc przy Al. Niepodległości, restauracji z barem przy ul. Częstochowskiej, obliczonej na 200 miejsc oraz jadłodajni na 100 miejsc na Pradze II.

Oby otwarto je w terminie! (js)

4 nowe składowiska opału

Stolica odczuwała dotychczas brak dużych składowisk węgla, co m. in. ujemnie wpływało na pełne zaopatrzenie mieszkańców niektórych dzielnic w opał. Sytuacja w roku bieżącym ulegnie jednak zmianie. W budowie znajdują się obecnie 4 składy opałowe, które będą w stanie pomieścić 40 tysięcy ton opału. Polepszy się więc i zaopatrzenie, budowane bowiem wreszcie składowiska rozwiążą problem magazynowania opału na zimę. (now.)

Autobusy połączą Jelonki z Wolą

W związku z urządzaniem osiedla akademickiego na terenie osiedla Przyjaźń na Jelonkach, powstał poważny problem komunikacyjny. Jak przewozić wielotysięczną rzeszę studentów do miasta?

Ostatecznie zdecydowano, że komunikację Jelonek z miastem utrzymywać będą autobusy, kursujące wahadłowo pomiędzy osiedlem a pętlą linii tramwajowej na Woli.

Od 15 bm. na trasie tej zaczną kursować 2 lub 3 wozy. Od 25 bm. MPA skieruje na tę linię tyle wozów, ile będzie potrzeba. (f)

Dziś na Placu Stalina spotkanie delegatów na V Festiwal z ludnością Stolicy

Zarząd Stołeczny ZMP zawiadamia, że w dniu 3 bm. o godz. 19 na Placu Stalina odbędzie się spotkanie delegacji młodzieży warszawskiej na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów z ludnością Stolicy.

Po sprawozdaniu delegacji z udziału w Festiwalu, odbędzie się wielka zabawa taneczna, uroozmaicona występami artystów Cyrku Węgierskiego oraz artystów scen warszawskich.

Niedzielne imprezy i wycieczki

W nadchodzącą niedzielę Wydział Kultury Prezydium St.RN organizuje — prócz niedzielnych imprez w Parku na Bielanach, w Powsinie i na plaży — koncerty i zabawy w następujących punktach miasta:

Park Skaryszewski godz. 12.00—14.00, godz. 16.00—18.00 VII Koncert muzyczny „W pracowni kompozytora".

Park Praski godz. 17.00 Koncert: występ zespołu artystów Estrady.

Plac Opolski (Wola) godz. 15.00—20.00 Zabawa ludowa, godz. 17.00 Występ zespołu artystów — Estrada.

Elsnerów Bałtycka 1 godz. 15.00—19.00 Zabawa ludowa.

Wygoda godz. 16.00—21.00 Zabawa ludowa, godz. 18 Występ zespołu artystów — Estrada.

Międzylesie godz. 16.00—21.00 Zabawa ludowa, godz. 17.00 Występ zespołu artystów — Estrada.

Powsin godz. 10.00—18.00 Czynne boiska sportowe, tereny dziecięce.

TEATRY

Polski — Lorenzaccio — g. 18.30. **Kameralny** — Dom kobiet — g. 19. **Ludowy** — Moralność p. Dulskiej — g. 19. **Żydowski** (ul. Królewska 13) — Chory z urojenia — g. 19. **Narodowy** — Ostry dyżur — g. 19.15. **Syrena** — Diabli nadali — g. 19. **Powszechny** — Most — g. 19. **Współczesny** — Teatr Klary Gazul — g. 19. **Młodej Warszawy** — Romantyczni — g. 19.15. **Teatr DWP** — Wesele — g. 18. **Kleks** — Czarodziejskie wrzeciono — g. 16. **Baj** — O fiku miku i królewnie fali — g. 16.30.

KINA

Moskwa — Mały uciekinier — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Raczek się spóźnia — g. 14. **Losy kobiet** — g. 16, 18, 20. **Palladium** — Maclovia — g. 14, 16, 18, 20. **Muranów** — Rio Escondido — g. 15, 16, 17, 18, 19, 20. **Śląsk** — Zdobycie Everestu i dodatek panoramiczny — g. 14, 16, 18, 20. **Przyjaźń** — Achtung! Banditen — g. 11, 13, 15, 17, g. 18.30 i 20.30. **Młoda Gwardia** — Magiczne zabawki — g. 10, 11. Tajemniczy wrak — g. 12, 14, 16, g. 17.30 i 19.30. **1 Maj** — Achtung! Banditen — g. 14, 16, 18, 20 (g. 22 — Głos przeznaczenia), **Polonia** — Olimpiada w Helsinkach 1952 — g. 14, 16, 18 (g. 20 — zarezerwowany g. 22 Achtung! Banditen), **Jutrzenka** (Park Kultury) — Dziś wieczór gramy — g. 20, **Kolejarz** (ul. Konwiktorska) — Przed sądem — g. 20. **W—Z** — Natchnienie — g. 14, 16, 18, 20. (g. 22 Urok szatana), **Ochota** — Mały uciekinier. **Stolica** — Urok szatana — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Pierwszy pociąg — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Północny port — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — Ołowiany chleb — g. 17, 19. **Olsztyn** (g. 21 Urok szatana), — g. 17, 19. Dzień bez kłamstwa — g. 17, 19. **Radość** — Fanfan Tulipan — g. 19. **Mazowsze** — Rio Escondido — g. 16, 18, 20.

NIEDZIELNE PORANKI

Moskwa — Dumna królewna — g. 10, 12. **Praha** — Jabłonka o złocistych jabłkach — g. 10.30, 12. **Palladium** — Zbuntowane rysunki — g. 12. **Muranów** — Staś Społaiński — g. 11, 12, 13. **Śląsk** — Mały partyzant — g. 10, 12. **Młoda Gwardia** — Mężny Pak — g. 10, 12. **1 Maj** — Lis chytrusek — g. 10, 12. **Polonia** — Wawrzyńcowy sad — g. 10, 12. **W—Z** — Młode serca — g. 10, 12. **Ochota** — Janosik — g. 10, 12. **Stolica** — Wielka przygoda — g. 10, 12. **Syrena** — Progr. skład. Bracia Lu Alladyna z — g. 12. **Tęcza** — Lampa — g. 10, 12. **Lotnik** — Maciwody — VIIb — g. 11, 13. **Olsztyn** — Dziewczyna z niewoli — g. 11, 13. **Radość** — Leśni wędrownicy — g. 11, 13.

(Uwaga: repertuar kin podany na podstawie komunikatu Stołecznego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. 904-31).

RADIO

NIEDZIELA 4 WRZEŚNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 6.53, 10.50, Wiadomości 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 22.00.

6.05 Muzyka, 6.50 Kalendarz radiowy, 7.15 Przegląd prasy, 7.30 Od Lannera do Straussa, 8.00 Sportowcy wiejscy na start, 8.09 Wieś tańczy i śpiewa, 8.15 Muzyka baletowa, 8.30 5:0 dla młodości, 9.00 Odpowiedzi. Fali 49, 9.12 Mozaika muzyczna, 10.00 „Pan Tadeusz" fragm. poematu A. Mickiewicza, 10.20 Koncert solistów, 10.57 Koncert tygodnia, 12.04 Przerwa, 13.00 Skrzynka Ozenna PR, 13.10 Audycja otwarta, 13.25 Melodie do tańca, 14.05 Audycja dla wsi, 14.15 Koncert estradowy, 15.00 Koncert żywego słowa, 15.30 Muzyka polska, 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych, 16.20 „Raz, dwa, trzy, nogim" słuch. dla dzieci, 17.05 Utwory wiolonczelowe, 17.20 Widowa każdego coś miłego, 18.30 Melodie z Efezu" kom. w 1 akcie Z. Mellerowej, 19.30 Na pięciolinii, 20.25 Utwory fortepianowe kompozytorów francuskich, 20.40 Muzyka taneczna, 21.25 „Mistrzowie sceny operowej" Wiktoria de Los Angeles — sopran, 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe, 22.30 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 6.33, 11.50, Wiadomości 6.40, 8.00, 17.00, 21.20, 23.50.

6.45 „Od Lannera do Straussa", 7.50 Kalendarz radiowy, 8.15 Muzyka baletowa, 8.30 Muzyka popularna, 9.00 „Nasz chleb powszedni" opow. S. Mora, 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem, 9.40 „O krasnoludku Dobroczynku" — słuch. dla dzieci, 10.00 Nowe nagrania polskich Zakładów Nagrań prawie wszystkich, 10.30 Poezja i muzyka, 11.00 „U źródeł klęski wrześniowej" pogw. H. Korotyńskiego, 11.20 Słuchamy muzyki ludowej, 11.30 Śpiewacy polscy" — Aleksander Kipnis — bas, 12.04 Poranek symfoniczny, 13.00 Jak Polska długa i szeroka, 15.30 Muzyka dla wszystkich, 14.10 „Pieniądze i oczy" — słuch. J. Narzymskiego, 15.00 „Całokształt twórczości Chopina", 15.30 Z życia Związku Radzieckiego, 16.10 Koncert rozrywkowy, 17.05 Felieton aktualny, 17.15 Muzyka ludowa, 17.45 Na fali humoru i satyry, 18.15 Muzyka taneczna, 19.15 Wesoły kramik, 19.30 Wirtuozowskie utwory orkiestrowe, 20.00 Melodie taneczne, 20.30 „Roxana" fragm. pow. D. Defoe, 21.00 Wieczorna serenada, 21.52 Muzyka taneczna, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.40 Muzyka jugosłowiańska.

Poznań pod znakiem romantycznej poezji

„O Roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju?" — mógłby dziś zapytać Mickiewicz o rok, poświęcony uczczeniu jego pamięci. Rzeczywiście, bardzo mało dzieje się u nas w tej dziedzinie. Tu i ówdzie jakaś akademia czy odczyt, gdzieniegdzie wieczór czy poranek poezji mickiewiczowskiej — i na tym koniec. Szlachetnym w tej dziedzinie wyjątkiem jest Poznań i Wielkopolska. Nie tylko dlatego, że w Śmiełowie, jedynej miejscowości na terenie Polski, w której Mickiewicz dłuższy czas mieszkał — odbyły się już uroczystości i nie tylko dlatego, że otwarto w Poznaniu jedyną w tej chwili w Polsce poważną wystawę mickiewiczowską. Lecz również dlatego, że scena poznańska szerzy z powodzeniem kult Mickiewicza.

Inauguracja Roku Mickiewiczowskiego w Poznaniu związana była z premierą nowej sztuki Aleksandra Maliszewskiego o młodym Mickiewiczu, pt. „Ballady i romanse". Daremnie oczekujemy przedstawienia tego utworu w Warszawie, choć Teatr Kameralny zapowiadał ją w swym planie repertuarowym na rok 1955. I tak znowu teren uprzedził stolicę.

„Ballady i romanse" nie są arcydziełem. Autor „Drogi do Czarnołasu" nie stworzył tym razem dzieła, które zaćmiłoby jego poprzedni sukces. Ale tak jak i w sztuce o Kochanowskim, uderza w „Balladach i romansach" kultura, takt i umiar, umiejętność budowania żywych, prawdziwych postaci, tworzenia klimatu epoki, w której rozgrywa się akcja. Sztuka zbliża nam młodego Mickiewicza, wiele mówi o początkach i źródłach jego twórczości, tłumaczy i wyjaśnia ludową genezę jego pierwszych wierszy, wreszcie trafnie oddaje atmosferę uznania, entuzjazmu, a nawet uwielbienia, jakim otaczają młodego poetę od pierwszych jego poczynań literackich i społecznych wileńscy przyjaciele, a także czytelnicy w miastach i wsiach litewskich, od ziemian poczynając, na prostych ludziach kończąc. Zręcznie też i naturalnie umiał wpleść Maliszewski w akcję sztuki ballady i inne młodzieńcze wiersze Mickiewicza, które bardzo pięknie brzmią ze sceny i popularyzują twórczość naszego największego poety narodowego.

Najciekawszy i najlepszy jest pierwszy akt sztuki. Tu akcja trzyma widza cały czas w napięciu. Konflikt dramatyczny jest prawdziwy i mocno zawiązany: Maryla i Adam kochają się, ale położenie materialne zadłużonej rodziny Wereszczaków i ubóstwo Mickiewicza nie pozwalają na ten mariaż. Po długich wahaniach, szlochach i tragediach, po długich namowach i perswazjach matki i brata — Maryla decyduje się wyjść za mąż za niekochanego, bogatego hrabiego Puttkamera. Mickiewicz wyjeżdża z Tuhanowicz.

Wszystko jest w tym akcie: miłość i zazdrość, liryka i wyrachowanie, burza i uspokojenie, gwałtowny, gorejący Mickiewicz i uwielbienie dla jego wierszy widoczne zarówno u Maryli i jednego z jej braci, jak i u panny Tekluni, służącej Rozalki, a nawet pani marszałkowej. Widać w tym akcie, jak rodziły się namiętne wiersze młodego poety; a kiedy Rozalka mówi „strachałki" pana Mickiewicza (tak nazywa ludowo ballady) z uroczym białoruskim akcentem — rozumiemy, jak bardzo ballady te tkwiły w ludowej tradycji baśni, legendy, opowieści i jak były temu ludowi bliskie.

Ale z końcem pierwszego aktu kończy się właściwie cały dramat. Reszta jest tylko milczeniem — jak powiedziałby poeta. Są tam wprawdzie w drugim i trzecim akcie sprawy filomatów i filaretów, lecz to już jest sztucznie doczepione do głównego wątku sztuki. Osoby dramatu miłosnego Mickiewicza, występujące w pierwszym akcie, działają: kochają i nienawidzą, marzą i liczą. Jedno starcie następuje tam po drugim. W gwałtownych konfliktach obnażają się ludzkie charaktery, ukazuje się pełna prawda o ludzkich psychikach. Kiedy zaś akcja przechodzi ku sprawom ideowym kręgu Mickiewicza, wszystko odbywa się za sceną, a widz dowiaduje się o tym z relacji bohaterów dramatu. Zamiast więc działania mamy deklaratywne opowiadanie, które nie jest w stanie żywiej zainteresować widza. Tylko kiedy powraca wątek Maryli i Adama, temperatura sali podnosi się.

W drugim akcie najlepsza jest scena, w której hrabina Puttkamerowa przybywa do nędznego studenckiego mieszkania poety i proponuje mu wspólny wyjazd za granicę. W trzecim akcie najbardziej interesuje widzów doskonale napisany dialog między panią Kowalską, doktorową z Kowna, a Marylą, oraz następna scena jeszcze jednej rozmowy Mickiewicza z największą miłością jego życia. Tak więc, gdyby autor skoncentrował sztukę wokół tej jednej, osi dramatycznej, zyskałaby zapewne na zwartości, dynamice i sile oddziaływania.

Mimo istotnych słabości ogląda się jednak sztukę z przyjemnością, po części również dlatego, że teatr dał ładne, kulturalne przedstawienie. Duża w tym zasługa dekoratora, Mariana Stańczaka, który zaprojektował nowoczesną, pomysłową, syntetyczną oprawę całego utworu. Tło nie zmienia się prawie zupełnie przez wszystkie trzy akty. Stałe zmiany świateł podkreślają nastrój, wędrujące w głębi chmury zapowiadają burzę w przyrodzie i ludzkich duszach. Z ciemności wydobywa reflektor istotne dla akcji postacie i płaszczyźny gry. Kiedy sztuka się kończy, scena stopniowo pogrąża się znowu w ciemnościach.

Na scenie stoją tylko nieodzowne przedmioty i rekwizyty. Tym więcej miejsca mają aktorzy dla siebie i dla słowa, które przecież jest najważniejsze. Nie ma trzech ścian i sufitu, a pokój markują tylko drzwi i jakaś kotara. Fotele, kozetka, fortepian, krzesło, stolik, serwantka, wazon z kwiatami — to prawie wszystko, co widzimy w pierwszym akcie na scenie. Za to myślom i sprawom bardzo tu przestronno. Zarówno dekoracja, jak i koncepcja inscenizacyjna i sposób gry aktorów odpowiadają konwencji romantycznej poezji i romantycznego teatru.

Pod batutą reżysera Jana Perza grają też ciekawie aktorzy. Przede wszystkim dwie kobiety: Barbara Bieńkowska i Irena Maślińska. Maryla Bieńkowskiej jest bardzo interesująca. Młoda aktorka dała jej świeżość i wdzięk prawdziwego wieku ukochanej Mickiewicza. Jednocześnie potrafiła ściągnąć Marylę z piedestału, na którym ustawił ją w swej poezji Mickiewicz. Nie jest to żadna romantyczna heroina. Była bowiem taką tylko w wyobraźni zakochanego poety. Maryla Bieńkowskiej — to po prostu panna z polskiego dworku, i to w dodatku daleko na peryferii leżącego. Jest w niej owa naturalna dobroć dziewczęca, prostota, umiłowanie wierszy pana Adama i jego osoby, ale sporo jest też naiwności, pomieszanej z domorosłym rozsądkiem gospodarskiego typu, a może nawet pewnym sprytem i wyrachowaniem. Tylko taka postać uprawdopodobnia ostateczną decyzję Maryli. Bo przecież nie ta, którą widział przez pryzmat swej poezji Mickiewicz, wyszła za mąż za Puttkamera. Właśnie taka jaką gra Bieńkowska, mogła zostać żoną pana hrabiego, lubiąc serdecznie, a może nawet kochając swego poetę. Takie to były czasy i taka to była panna. Romantyczne amory swoją drogą, a rozsądne małżeństwo z zamożnym człowiekiem — swoją.

Irena Maślińska zrobiła z niewielkiej roli służącej Rozalki, zakochanej w poezji Mickiewicza, bardzo piękną kreację aktorską. Lata pobytu w Wilnie nie minęły dla niej bez śladu. Mało jest chyba w Polsce dziś aktorek, które potrafiłyby tak swobodnie, naturalnie i z takim wdziękiem posługiwać się mową białoruskiego ludu, a raczej w sposób specyficzny dla jego wymowy i akcentu zmiękczać polski język wierszy Mickiewicza. Jest w tej roli wielki pietyzm dla poezji autora ballad, a jednocześnie umiłowanie ludu białoruskiego, który natchnął poetę. Portret dziewczyny wiejskiej, stworzony przez Maślińską — to cenne osiągnięcie przedstawienia.

Władysław Głąbik, który dał się poznać jako utalentowany aktor w filmie „Godziny nadziei", gra Mickiewicza w sposób wywołujący pewne wątpliwości. Jest w nim żar i pasja, gwałtowność i zapalczywość, brak jednak owego uroku osobistego lub siły oddziaływania na otoczenie, co charakteryzowało Mickiewicza. Głąbik jest w tej roli jakby oschły i nie budzi sympatii widowni dla postaci, którą odtwarza. W rezultacie (również nie bez pewnej winy autora) przyznajemy rację raczej Maryli, niż jej nieszczęśliwemu amantowi. Po jej stronie są ostatnie argumenty, po jej stronie jest wdzięk, po jej stronie sympatia widzów.

Dobrze gra starego sługę Wereszczaków Mikołaj Aleksandrowicz, a matkę Maryli — Stanisława Mazarekówna. Aleksander Sewruk nie wydobył wszystkiego z ciekawej roli hrabiego Puttkamera. Pozostali aktorzy grali znacznie słabiej, z wyjątkiem może Borysa Borkowskiego, który starał się ożywić dość papierową postać Jana Czeczota.

*

Nie tylko wieczorem brzmi ze sceny